**Nr. 41.** We Lwowie, Środa dnia 19. Lutego 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

*Przedpłata wynosi:*

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową: kwartalnie w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii 6 „ „ Francji i Anglii 23 franków. „ Włoch 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez *Tyg. Nied.*)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

# GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

*Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują*

We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1; WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

## Od Wydawnictwa.

**Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:**

Całorocznie . . . . . **20** złr. — cnt.
Na cztery i pół miesiąca tj. od 16. lutego do końca czerwca **7 . 50** „
kwartalnie . . . . . **5 . —** .
miesięcznie . . . . . **1 . 70** .

**W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden** egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . . . — . **35** cnt.

**Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:**
kwartalnie . . . . **3 . 75** .
miesięcznie . . . . **1 . 30** .

**Przedpłatę** przyjmuje się **tylko** od **1.** i **16.** każdego miesiąca.

☞ Na prowincji tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować na *Gazetę Narodową* **tylko razem** z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** t.j. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Gazety, upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty. Również upraszamy o ściśle trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty, dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Razem z przesyłką na *Gazetę* można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych“** w kwocie 11 złr. Na broszurę **„Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie 65 ct. Na dramat śp. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem **„KRZYWDA i ODWET“**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie 50 ct. Na dziełko o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego 1 zł. 40 ct. Na **Sprawozdania z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz** 5 zł. Na **zbiór poezyj** p. t. **„Kilka wspomnień z Kaukazkiego wygnania“** przez J. Giedrojcia, z przesyłką pocztową 2 zł. 20 ct. Na pismo zbiorowe **„SIOŁO“** w 4 zeszytach z przesyłką pocztową 5 zł. Na **KALENDARZ KRAKOWSKI** na r. 1868 42 ct. Na **KALENDARZ HALICZANIN** na r. 1868 40 ct., z przesyłką pocztową 45 ct. Na dziełko **Pamiątka dla rodzin polskich**, życiorysy poległych i straconych od 1863 do 1865 r. z 30 fotografiami znaczniejszych osób, 3 zł. 50 cnt. Na dziełko: **Gimnastyka dla płci żeńskiej** przez dr. Klossa, z 27 drzeworytami, 1 złr.

## Krajowa Rada szkolna.

W ogłoszonym wczoraj protokole z posiedzeń Rady szkolnej zawarte są dwie uchwały, zwracające powszechną uwagę na siebie, jedna dla swej trafności, druga dla swej ważności wielkiej.

Pierwszą uchwałą jest odezwa do dyrekcji szkół średnich, uderzająca swym bardzo jasnym poglądem na wychowanie młodzieży. Zdanie, które wszyscy, zastanawiający się nad wychowaniem młodzieży, rodzice i opiekunowie wyrobili sobie o zajmowaniu się szkolnej młodzieży stowarzyszeniami bratniej pomocy, odezwa ta jasno i zwięźle sformułowawszy, wskazała jako przestrogę dla dyrektorów i nauczycieli w szkołach średnich. Łączność z krajem Rady szkolnej, wyszłej w większej połowie z wyborów, przebija silnie w tej odezwie i jest rękojmią jej skuteczności. Gdyby dawniejsze władze szkolne lub rząd były podobnie wystąpiły przeciw stowarzyszeniom bratniej pomocy w szkołach średnich, wywołałyby przeciw sobie krzyki powszechne o prześladowanie polityczne młodzieży, zarzucanoby, iż pobudek pedagogicznych rząd używa za pokrywkę swych kroków, a obawa politycznych robót w tych stowarzyszeniach jest prawdziwą przyczyną. Uchwały zaś i odezwy Rady szkolnej nikt o to podejrzywać nie może i wszyscy przyjęli ją z uznaniem, osobliwie, iż nieprzeparta jest logiczność jej wywodów o szkodliwym wpływie tych stowarzyszeń na wychowanie młodzieży. Kto w wczorajszym numerze pominął tę odezwę, temu polecamy ją do uważnego odczytania.

Druga uchwała, zapadła na posiedzeniu Rady szkolnej dnia 15. lutego, jest znowu bardzo wielkiej doniosłości. Już po zaprowadzeniu Rady szkolnej konsystorze jak dawniej mianowały, przenosiły, odwoływały i t. d. tymczasowych nauczycieli i pomocników, lub nominowały prezentowanych przez gminy. Otóż uchwałą z dnia 15. lutego Rada szkolna przypomina konsystorzom, że według artykułu III. ustęp 8 statutu organizacyjnego Rady szkolnej, wszystkie bez wyjątku czynności, regulujące stosunki służbowe nauczycieli szkół ludowych (czy stałych, czy tymczasowych, czy pomocników), należą do zakresu Rady szkolnej.

Odtąd konsystorze nie będą mogły nasyłać gminom nawet tymczasowych nauczycieli, ani takowych mianować, lub przenosić, a nawet pomocników nauczycielskich nie będą mogły rozmieszczać podług swej woli. Cały stan nauczycieli ludowych wyswobodzono już teraz z pod konsystorzów, a co najważniejszą, przestaną oni być odtąd ślepem narzędziem tych panów konsystorskich, którzy ich używali do swoich odrębnych celów. Złamana będzie odtąd ta falanga, organizowana z góry w celach, nic ze szkołą i nauką nie mających wspólnego.

Niedawno donosiliśmy o zawiązaniu się stowarzyszenia między kandydatami nauczycielskimi. Weszli do tego stowarzyszenia tak kandydaci obrządku greckiego jak i łacińskiego. Co ztąd za krzyki oburzenia powstały w obozie świętojurskim? Jakich to groźb, jakich fortelów używano, aby kandydaci obrządku greckiego wycofali się z tego stowarzyszenia się, aby nie zlewali się w jedno ciało z łacinnikami! Wyjęcie nawet pomocników nauczycielskich z pod samodzierstwa konsystorzów wszelkim tym groźbom odejmie podstawę.

Aby tej uchwale Rady szkolnej nadać i praktyczne zastosowanie, zostaną wszystkie urzęda powiatowe jak i Rady gminne zawiadomione, że przy zachodzących zmianach w osobach nauczycieli (stałych, tymczasowych lub pomocników) tego tylko nauczyciela do szkoły wprowadzić im wolno, który się wykaże nominacją Rady szkolnej. Wszelkie zaś nominacje konsystorskie nie będą odtąd miały żadnej wagi.

Odtąd konsystorze będą tylko władzą, pośredniczącą między Radą szkolną a nauczycielami, i to tylko tak długo, dopokąd sejm nie uchwali dalszej organizacji wychowania młodzieży, nie wprowadzi w życie szkolnych nadzorów powiatowych i miejscowych, zamiast władz konsystorskich i duchownych nadzorców okręgowych. A stanie się to niezawodnie przy pierwszem zebraniu sejmu. To zaś tymczasowe pośredniczenie konsystorzów między Radą szkolną a nauczycielami jest bardzo podrzędnej wagi, a przy niezawisłości i sprężystości Rady szkolnej nie dozwoli nikomu wywierać presji, burmistrzować, agitacji prowadzić pomiędzy i przez nauczycieli.

## Z Rady państwa.

**73 posiedzenie Izby posłów z d. 15. b. m.**

Ławy poselskie są słabo, a galerje miernie obsadzone. Na ławie ministerjalnej znajdują się ministrowie: Brestl, Berger, Auersperg, Plener, Taaffe i Giskra.

Posiedzenie otwiera wiceprezydent Hopfen o godzinie 11.

Po odczytaniu protokołu zapytuje przewodniczący dr. Rosena, kiedy będzie przygotowanym do umotywowania swego wniosu co do taryf telegramowych. Zapytany prosi o pozwolenie przemówienia w tej sprawie już na najbliższem posiedzeniu.

Hr. Dürkheim składa petycję z Niższej Austrji, opatrzoną 6.458 podpisami, o zniżenie taryfy kolejowej.

Następuje jako pierwszy przedmiot porządku dziennego kwestja zaprowadzenia przy wyrobie piwa podatku od słodu, albo system opodatkowania znaczkowego, na sposób amerykański.

Sprawozdawca Mayer odczytuje odnośny referat, w którym wzywa ją rząd do przedłożenia w ciągu b. r. do konstytucyjnego traktowania wniosku o opodatkowaniu wyrobu piwa, który ma być ułożony na podstawie następujących określeń: *a)* Zamiast dotychczasowego systemu, zaprowadza się opodatkowanie od wagi słodu. *b)* Podatek ma się odbierać w chwili wsypywania słodu do śrótownika. *c)* Wysokość opłaty należy tak obliczyć, żeby dochód z niej był taki sam jak z dotychczasowego opodatkowania, ale nie wyższy od podatku w krajach węgierskich. *d)* Ścisła kontrola.

Minister finansów Brestl zwraca uwagę Izby na ważność kwestji, o której mowa, gdyż rozchodzi się niemal o 15 milionów rocznego dochodu. Podnosi następnie, że przy dotychczasowym sposobie opodatkowania podniosła się produkcja piwa. Niemożna zaprzeczyć, że ściąganie tego podatku przedstawia pewne niedogodności dla producentów, ale ta sama okoliczność zachodzi i przy proponowanym właśnie sposobie ściągania tego podatku. Wykazuje potem, że nowy projekt nie usuwa bynajmniej ujemnych stron, zarzucanych dotychczasowemu systemowi — zmienia tylko formę. Kończy wreszcie tem oświadczeniem, że rząd nie jest w stanie podać stanowczego określenia potrzebnych reform w tej sesji. Jak tylko zbierze potrzebne data, i porozumie się w tej sprawie z węgierskim rządem, co jest rzeczą konieczną, nie omieszka rząd przedłożyć Izbie odpowiednich wniosków.

Dr. Ryger oświadcza się za systemem znaczkowym.

Wickhoff wykazuje niższość produkcji piwa w Austrji (co do ilości) w porównaniu z innemi krajami, a mianowicie z Anglią i Bawarją. Konstatuje także, że w ostatnich czasach wyrabiają w Austrji rocznie o ¼ miliona wiader mniej piwa, jak dawniej. Jest to więc dowodem, że dotychczasowy system opodatkowania wyrobu tego artykułu nie jest najlepszy. System znaczenia (markowania) naczyń, jaki praktykuje się w Ameryce, także jest niekorzystny, bo w Ameryce wyrabiają tylko jeden gatunek piwa, a u nas warzonoby w tym razie tylko esencje piwne, żeby mniej podatku płacić, a potem rozpuszczanoby to wodą. Stawia więc wniosek pośredniczący, żeby na teraz nie załatwiać tej sprawy, ale wezwać

## Galicyjskie szkoły rolnicze.

Przez J. B. R.

(Dokończenie.)

*d)* Pomoce naukowe szkoły dublańskiej i czernichowskiej są bardzo niedostateczne. Gospodarstwo wiejskie jest zastosowaniem nauk ścisłych, a z tych przeważnie umiejętności przyrodniczych. Naoczne widzenie każdego widzialnego przedmiotu, wchodzącego w skład nauk, udzielanych w szkole, jest dla uczniów bardzo pożyteczne. Uczniowie powinni mieć sami sposobność do robienia doświadczeń chemicznych i fizycznych. W Dublanach jest laboratorjum chemiczne, ale potrzebuje powiększenia swego inwentarza, a nadewszystko osobnego posługacza czyli takzwanego laboranta. Sprzątanie i mycie sprzętów chemicznych wymaga nadto wiele czasu, aby liczyć można, że każdy uczeń bez uszczerbku w innych zajęciach swoich zrobi po sobie w laboratorjum porządek. Tem mniej można to powiedzieć o profesorze chemii, jeżeli chce być czynnym. Drugą potrzebą jest laboratorjum techniczne, które w Dublanach prawie nie istnieje. Sucha destylacja drew i torfu ma dzisiaj tak wielkie znaczenie, że jej w szkole rolniczej pomijać nie można. Prócz tego potrzebne są inne sprzęty do robienia tych prób technicznych, które w naszem gospodarstwie wiejskiem mogą mieć zastosowanie.

Pod względem narzędzi i machin rolniczych, częścią naturalnej wielkości, a częścią ich modeli zmniejszonych, cierpią obie galicyjskie szkoły rolnicze prawie zupełny brak. Ten sam przypadek ma miejsce pod względem modeli i kolorowanych rysunków różnych budowli gospodarczych. Żadna z rzeczonych szkół nie ma potrzebnego jej gabinetu fizycznego.

Przechodzę w krótkości niedostatki tych szkół pod względem pomocy naukowych, bo wynikające ztąd trudności dla uczniów są nadto widoczne, aby ich dowodzić potrzeba.

Dla dobrego zrozumienia przemian, które się w roślinach odbywają, trzeba znać ich anatomię. Nietylko części, gołem okiem niewidzialne, ale nawet drobne części kwiatu pojmują i poznają uczniowie lepiej za pomocą dużych, kolorowanych rysunków, niżeli przez widzenie tych części na roślinach. Jeszcze potrzebniejszemi są karty geologiczne, których Dublany ani jednej nie mają. Muzeum zoologiczne, zastosowane do potrzeb zakładu gospodarczego, powinno być zarówno w Dublanach, jak w Czernichowie. Prócz naturalnych okazów martwych, trzeba rycin kolorowanych, wystawiających w powiększonym rozmiarze części drobne n. p. owadów, trudne do okazania na zwierzętach żywych lub martwych, a przez szkody lub pożytki swoje dla rolnika bardzo ważnych. Wspomnione ryciny narzędzi, machin, budowli, formacji ziemi, roślin i zwierząt powinny być w salach wykładowych po ścianach rozwieszone, aby je uczniowie każdego czasu oglądać mogli. W tym celu powinny być lakierem od much i kurzu zabezpieczone i na dykturze przylepione. W potrzebie zdejmuje profesor rycinę ze ściany, zawiesza ją na tablicy i objaśnia. Ryciny te są kosztowne, a jeszcze kosztowniejsze są modele machin i budynków. Uważając jednak korzyści, które uczniowie z tych pomocy naukowych odnoszą, za procent, można powiedzieć, że wydany na rzeczone pomoce naukowe kapitał olbrzymią lichwę przynosiłby krajowi.

Do dalszych niedostatków galicyjskich szkół rolniczych należy niedostatek gospodarczego ogrodu botanicznego. Czernichów jest pod tym względem bogatszy od Dublan, ale obu tym zakładom jeszcze daleko do gospodarczego ogrodu botanicznego. Stary sposób uczenia botaniki na sianie, najkosztowniejszem ze wszystkich gatunków siana, a *herbarium* zwanem, jest zły. Rośliny trzeba w żywszym ich stanie znać i w różnych chwilach ich życia widywać. Herbarja są zabawką uczoną i niczem więcej. Kto znać chce życie, na żywych jego rozwój obserwować musi.

*e)* Zważywszy tak niedostateczne pomoce naukowe, można powiedzieć, że postęp uczniów dublańskich jest zadawalniający.

Program nauk szkoły dublańskiej jest akademicki. Uczniowie, wstępujący do Dublan, należą do rzędu młodzieży, wykształconej w szkołach średnich, lub przez odpowiednią jej edukację prywatną, która ich usposabia do słuchania kursów uniwersyteckich. Z tych powodów żąda się od uczniów dublańskich, aby każde twierdzenie swoje teoretycznie wyjaśnić i usprawiedliwić umieli. Tymczasem pod względem technologii naprzykład dostrzega się u nich niedostatek teorji. Technologię chemiczną powinien tensam profesor wykładać, który chemii uczy. Inaczej powstają liczne niedostatki, albo niepotrzebne powtarzanie tychsamych wiadomości przez dwóch profesorów. Powtóre w szkole rolniczej łączy się chemia z technologią w sposób nierozdzielny.

Twierdzenie, upowszechnione między galicyjskimi rolnikami, jakoby w Dublanach za wiele teorji uczono, jest mylne. Tak n. p. słyszałem twierdzących, iż zamiast długiej nauki chemii, dosyćby było nauczyć chemicznego rozbioru ziemi, nawozów, paszy i t. d. Mojem zdaniem chemiczny rozbiór ziemi czasem w folwarkach doświadczalnych bywa potrzebny, ale większej części gospodarzy wiejskich na nic się nie przyda. Powtóre chemiczny rozbiór ziemi jest bez wartości, jeżeli poprzednio geologicznej i fizycznej natury gruntu nie oznaczono. Nakoniec potrzeba do chemicznego rozbioru gruntu tyle czasu i tak wielu sprzętów i chemicznie czystych przetworów, że gospodarz wiejski na to czasu mieć nie może i tak specjalnej pracy podejmować nie powinien.

Obawa tylko, być posądzonym o skłonności bocianie i obawa pogniewania osób zamiast wyświecenia rzeczy, wstrzymała mnie od wykazania mylności rady, podanej w *Rolniku* w nrze. 10 co do chemicznego rozbioru ziemi. Taka znajomość chemii, lub inaczej pomocnej rolnictwu nauki, jest zawadą, bo wiedzie do mylnego tłómaczenia rzeczy, a ztąd do mylnych wniosków.

W odpowiedziach uczniów dublańskich przebija się mocno uczenie się na pamięć przez niedostatek naocznego widzenia, n. p. w pytaniu o rasach bydła, w pytaniach z leśnictwa i technologii.

Przy formalnym egzaminie uczniów czernichowskich nie byłem, ale zaproszony przez dyrektora i profesorów na lekcje, dostrzegłem wielką usilność zwierzchników w popularyzowaniu między uczniami trudniejszych nawet pojęć naukowych. Uczniowie odpowiadali przedziwnie na pytania, które im dawałem z hodowli zwierząt, z uprawy roli, z rachunków, z budownictwa i z mechaniki rolniczej.

*f)* Na czele ulepszeń, potrzebnych obu galicyjskim szkołom rolniczym, stoją pomoce naukowe, mianowicie ryciny kolorowane zwierząt, roślin, formacyj geologicznych, tudzież machin i budynków, zanim obie te szkoły otrzymają potrzebne modele.

W obu rzeczonych szkołach pominięte są wiadomości prawnicze i gospodarstwo społeczne. Wiadomości te powinny być udzielane w obu rzeczonych szkołach w zakresie, odpowiednim naturze szkoły i ukształceniu uczniów.

Rachunkowość gospodarcza, szczególnie pod względem kosztów produkcji różnych płodów gospodarstwa miejscowego, powinna być przez każdego ucznia na innym przedmiocie praktykowaną. Waga i ołówek powinny być w szkole w szczególnie częstem użyciu.

Każda z tych szkół powinna mieć swoją pracownię technologiczną, ogród botaniczny i małego rozmiaru gospodarstwo stawowe, aby się na niem uczniowie hodowli ryb i pijawek uczyć mogli.

Pracownia technologiczna, botaniczny ogród gospodarczy i gospodarstwo stawowe potrzebują większej ilości pracy ręcznej nad tę, jaką dzisiaj rozporządzają rzeczone dwie szkoły. Z obecnego składu tych szkół wynika, że proponowane tu ich ulepszenia wymagają zarazem osobnego ogrodnika w Dublanach, a w Czernichowie osobnego profesora technologii.

Galicja ma w Czernichowie średnią, a w Dublanach wyższą szkołę rolniczą, ale niema ani jednej szkoły wiejskiej, czyli niższej szkoły rolniczej, takzwanej szkoły parobków. Zakład dublański i czernichowski mają na względzie potrzeby rolników, gospodarujących na wielkich obszarach. Czas jest pomyśleć także o potrzebach gospodarzy zagrodników i kmieci. Suma gruntów do nich należąca, jest większa od sumy gruntów folwarcznych. Tymczasem pomyśleć należy o podniesieniu zakładu dublańskiego do stopnia akademii rolniczej, a czernichowskiego do stopnia szkoły średniej i ustanowieniu przy każdej z nich szkoły wiejskiej.

Szkoła wiejska, przyłączona do szkoły rolniczej, nie potrzebuje więcej nad jednego nauczyciela. Nauka w niej powinna się odbywać głównie przez praktykę i mieć na celu daleko mniej pożytek materjalny niżeli potrzeby zagrodnika lub kmiecia. Uprawa warzyw, roślin lekarskich,

rząd do przedłożenia odpowiednich wniosków do zreferowania podatku od piwa, o ile możności jak najprędzej, rozumie się z uwzględnieniem określeń komisji ekonomicznej.

Skene sprzeciwia mu się. Żąda on natychmiastowego załatwienia tej kwestji, a to ze względu na stosunki nasze z Węgrami, gdzie podatek od piwa niemal o 1/3 jest mniejszy, co na produkcję piwa w Przedlitawii wpływ niekorzystny wywrzećby musiało.

Przemawiają następnie: Banhans, Lippmann i Figuly — wszyscy przeciwko dotychczasowemu systemowi, więc i przeciw wnioskowi ministerjalnemu o zatrzymanie go nadal.

Minister finansów dr. Brestl popiera to, co dawniej powiedział, lecz znowu przeciw niemu przemawia Skene, zwracając głównie uwagę na niższy podatek w Węgrzech. Przyłącza się jednak do wniosku Wickhoffa, żeby nie wdawać się w żadne bliższe rozbieranie tej rzeczy natychmiast, ale dla gruntowniejszego zbadania odłożyć to na później.

Sprawozdawca, Mayer, oświadcza się także przeciw ministrowi finansów; wtedy po przemówieniu ponownem Skenego, który postawił poprawkę o zrównanie podatku w Przedlitawii z podatkiem węgierskim, oświadcza się minister handlu Plener w imieniu rządu za wnioskiem Wickhoffa, z poprawką Skenego, co też znaczną większością zawotowano. W tym duchu głosowali także wszyscy ministrowie.

Prezydujący wnosi następnie interpelację deputowanego Simonowicza z Bukowiny i tow., ważną dla naszych stosunków, dotyczącą bowiem niedogodności transportu bydła z Bukowiny i z Galicji do Wiednia. Interpelant zapytuje ministerjum, czy znane mu są nadużycia, i żąda jak najspieszniejszego zaradzenia takowym.

Przewodniczący komisji wyznaniowej dr. Rechbauer uwiadamia Izbę, że wkrótce przedłożone będzie pod plenarne obrady sprawozdanie o cywilnych małżeństwach katolików, i że ukończono już obrady nad ustawą religijną i o stosunkach międzywyznaniowych. W imieniu Wydziału prosi następnie o pozwolenie brania pod obrady wniosków rządowych wyznaniowej natury wprost bez potrzeby przydzielania ich poprzedniego przez Izbę.

Koniec posiedzenia o godzinie 2.

## Czynności zgromadzenia delegacyjnego.

W węgierskiej delegacji ukończyły sekcje budżetu ministerjum spraw zewnętrznych i finansów roboty swoje o tyle, że dojrzały one już do ostatecznego zredagowania w referaty, mające być przedłożonemi pełnemu wydziałowi budżetowemu pod obrady. Wystylizowanie sprawozdania budżetowego ministerjum spraw zewnętrznych powierzyła odnośna sekcja Pulszkiemu, a o budżecie ministerjum finansów będzie w wydziale zdawał sprawę Ludwik Horvath. Obaj ci delegowani wypracowali już swoje referaty. Wnioski sekcji budżetu spraw zewnętrznych mają być równobrzmiące z wnioskami wydziału budżetowego delegacji Rady państwa, a wnioski sekcji dla budżetu ministerjum finansów o tyle tylko mają się różnić od wniosków odnośnych wydziału przedlitawskiego, że gdy Węgry pozycję „kredyt rezerwowy" oznaczyli na 40.000 guld. (rząd proponował 50.000), to wydział delegacji Rady państwa wykreślił ją zupełnie.

Rząd przedłożył delegacji przedlitawskiej budżet nadzwyczajnych potrzeb dla armii i marynarki na 1868 r. Budżet ten zawiera następujące rubryki:

*A.* Armia lądowa.

I. Jednorazowe nadzwyczajne wydatki:

1) Zaopatrzenie armii w broń odtylcową, uzupełnienie braku materjału dla wojska, broni i artylerji . . . . 21,700.000 zł.

2) Uzupełnienie potrzeb wojennych co do mundurów i rynszt. 2,700.000 „

3) Całkowite zaopatrzenie armii nowo organizowanym pociągiem, uzupełnienie istniejących przyrządów zaprzęgowych . . 685.000 „

4) Sprawienie remont dla nowoorganizowanej artylerji . 126.000 „

5) Opatrzenie całkowite zakładów polno-lekarskich . . 75.000 „

6) Dobudowanie fortec i gmachów wojskowych . . 1,800.000 „

Razem 27,086.000 „

II. Przechodowe nadzwyczajne wydatki:

7) Należytości dla nadliczbowych z kampanii 1866 r. 3,600.000 „

Razem więc wynosi budżet nadzwyczajnych potrzeb dla armii lądowej w 1868 r. . . 30,686.000 „

*B.* Budżet wydatków nadzwyczajnych jednorazowych dla marynarki w 1868 r.

1) Zakupienie materjału i wydatki na arsenały . . 270.000 „

2) Budowle lądowe i wodne w Pola . . . . 730.000 „

Razem 1,000.000 zł.

Ministerjum kończy swoje przedłożenia następującemi wnioskami:

„Na zasadzie tego wykazu wnosi ministerjum państwa, aby Prześwietna delegacja Rady państwa preliminarz ten nadzwyczajnych potrzeb dla armii lądowej i marynarki traktowała według przepisów konstytucji, i w uchwałach swych uwzględniła następujące wnioski:

1. Na pokrycie jednorazowych nadzwyczajnych wydatków, w rubrykach 1 do 6 wyłuszczonych, udziela się ministerstwu wojny kredytu nadzwyczajnego raz na zawsze w kwocie 27,086.000 zł. w. a.

2. Przenoszenie wydatków, umieszczonych w rozmaitych rubrykach, nie ma miejsca, tak że kwoty tylko na cel oznaczony użyte być mogą.

3. Na opędzenie należytości nadliczbowych z kampanii 1866 r., udziela się ministerstwu wojny kredytu nadzwyczajnego aż do wysokości 3,600.000 zł., które użytkowane być mogą tylko w miarę faktycznej potrzeby w r. 1868.

4. Na wydatki nadzwyczajne jednorazowe marynarki udziela się ministerstwu wojny kredytu nadzwyczajnego, a mianowicie na zakupienie materjału i potrzeby arsenałowe 270,000 zł., na budowle w Pola 730.000 zł., razem więc 1,000.000 bez dopuszczenia przeniesienia sum z jednej rubryki do drugiej.

5. Z tych nadzwyczajnych potrzeb wspólnych 31,686.000 złr., wynoszących według prawnego stosunku kwot, suma 22,180.200 złr. ma być umieszczoną w budżecie krajów, w Radzie państwa reprezentowanych, a suma 9,505.800 zł. w budżecie krajów korony węgierskiej.

6. Jeżeliby na pokrycie tych wydatków miała okazać się potrzeba użycia kredytu publicznego, odnośne projekta ustaw przedłożone będą Ciałom prawodawczym przez ministerstwa odpowiedzialne."

## Przegląd polityczny.

**Francja**. Dowiadujemy się dopiero teraz gdzie się zrodziły wieści o prawdopodobieństwie liberalnego ministerstwa we Francji, które przed parą dniami rozgłosiła była półurzędowa *La France*. Otóż cesarz miał rzeczywiście przygotowywać list, w którym byłaby mowa o odpowiedzialności ministrów, lecz jakiś z dworaków wydał tajemnicę i w ten sposób pogrzebał cały ten zamiar. Jeźli rzeczy istotnie tak stały, byłoby to znakiem, że Napoleon III. chciałby do popularności przyjść bardzo tanim kosztem.

Minister wojny zamianuje wkrótce 400 podoficerów porucznikami, którzy mają ćwiczyć gwardję narodową w ruchach wojskowych.

Autor komedji *Paul Forestier* zostanie wkrótce senatorem. Pan Emil Augier będzie zatem należał do najmłodszych ojców ojczyzny — gdyż obecnie liczy dopiero 36 lat. Zajmował on się niegdyś polityką, a broszura jego o „organizacji powszechnego prawa głosowania" należy w tym rodzaju prac do najcelniejszych.

Nędza zaczyna w Paryżu przybierać coraz większe rozmiary. W przecięciu umiera dziennie o 600 osób więcej aniżeli dawniejszemi czasy. W Algierji obliczają, że codzień umiera z głodu 300 do 400 Arabów. Statystyczne wykazy mówią, że do 10. b. m. uległo tej klęsce w Algierji przeszło 200.000 mieszkańców.

**Anglia**. Dnia 13. b. m. otworzono na nowo w Londynie odroczoną na czas jakiś sesję parlamentu bez wszelkich uroczystości wstępnych. Poprostu zebrali się wieczorem lordowie w lokalności swojej, a posłowie w sali przeznaczonej do obrad dla nich, i bezzwłocznie zaczęły się dyskusje. Posiedzenie Izby niższej trwało kilka godzin. W ogóle zaczyna się stolica W. Brytanii ożywiać, gdyż z otwarciem parlamentu i dwór, a wraz z nim i całe wyższe towarzystwo zjechało do Londynu i otworzyło salony. Do ożywienia życia towarzyskiego w tem mieście przyczynia się bez wątpienia niemało i ta okoliczność, że obawy przed fenistami zaczynają już przycichać, energiczne bowiem środki rządowe osłabiły znacznie siły fenistów. Zamieszkali w Londynie Irlandczycy podali do królowej na ręce ministerjum adres lojalności, opatrzony 22.600 podpisami.

Jak wiadomo, utworzył się w państwie Kościelnem legion szkocki do obrony świeckiej władzy papieża. Rząd królowej W. Brytanii reklamował tych ochotników w kurji rzymskiej, jako fenistów rzeczywistych, albo przynajmniej jako przyjaciół fenistów. Rząd papiezki nietylko że rozwiązał natychmiast legion, i ochotników odesłał do ojczyzny, ale prezydent propagandy, kardynał Barnabo, wystosował list do szkockiego duchowieństwa katolickiego, ostrzegający je, żeby nie brało udziału w ruchach fenistowskich.

**Włochy**. *Le Correspondance Italienne* pisze: „Dnia 6. lutego b. r. czternastu garibaldczyków przybyło na granicę włoską do Orbitello, gdzie niezwłocznie przedstawili się władzom królewskim. Ośmiu z nich należało do emigracji rzymskiej, dwóch pochodziło z dawnych prowincyj papieskich, a reszta z innych części półwyspu. Młodych tych ludzi wzięli do niewoli Francuzi w bitwie pod Mentaną. Oddani następnie w ręce władz rzymskich, byli tak nieszczęśliwi, że policja papiezka postanowiła przeprowadzić z nimi specjalny proces. Na 1.700 garibaldczyków, których odesłano do domów, ci zacni urzędnicy rzymscy wybrali tylko tych 14tu młodzieńców, aby ich wlec z więzienia do więzienia w ubiorze galerników, nie pytając ich przytem ani o winy, ani o nazwiska."

Z Neapolu wydalono pana D'Agiout, który założywszy dziennik *Il Mediterraneo*, służył sprawie zdetronizowanego Franciszka II.

Faktem jest niezbitym, że wszystkie pamflety burbońskie, rozsypywane po prowincjach neapolitańskich, pochodzą z drukarni *Osservatore Romano*, który jak wiadomo jest urzędowym dziennikiem kurji rzymskiej.

**Rzym**. Z Rzymu piszą do *Czasu* pod d. 10. bm.: Wszystkie pogłoski o nowej konwencji, zawartej między Francją a Włochami, są przedwczesne i mylne. Przystąpienie Prus do takowej jest czystą bajką. Mogę was o tem zapewnić na mocy wiadomości, otrzymanych z Florencji z niewątpliwego źródła. Rząd francuzki usiłuje wyznaleźć i zastosować *modum vivendi* między Włochami a państwem Papiezkiem, oparty na współistnieniu obojga i na całkowitej autonomii posiadłości kościelnych; gabinet florencki zaś okazuje się skłonnym do zgody, obiecuje, że ze swojej strony uczyni wszystkie możliwe ustępstwa, że przyjmie nawet przykre dla siebie warunki; ale żąda przedewszystkiem jako *conditio sine qua non*, aby ostatni żołnierz francuzki ustąpił z ziemi włoskiej. Skoro to nastąpi, nowa konwencja podpisaną niezwłocznie zostanie, albo też obie strony oświadczą jednomyślnie, iż dawna jest przywróconą i że staje się obowiązującą na nowo. Dla tego wnosić można, iż pobyt Francuzów w państwie Kościelnem nie przedłuży się nieokreślenie jak sobie wyobrażają tutaj, lecz że nie potrwa dłużej jak do Wielkanocy. Tymczasem zaś Francja będzie wciąż nalegała o reformy i ustępstwa ze strony rzymskiego dworu, ażeby przyjść do pożądanego *modus vivendi*; ale wątpić należy, aby otrzymała cokolwiek.

Mianowany został minister spraw wewnętrznych, jestto monsignor August Negroni, przedtem audytor roty — Rzymianin rodem, i pochodzący ze starożytnej tutejszej rodziny hr. Negronich; umiał on sobie zjednać powszechny szacunek skromnością swoją i poważnem życiem. W ogóle jak najlepszej używa sławy i uchodzi za głębokiego prawnika. Instalacja jego miała miejsce dziś rano. Zmarły minister przeciwnie pomimo lękliwości, chwiejności i choroby szkrofułów, jakie go ustawicznie toczyły, wcale zasłużyć sobie nie umiał na publiczne współczucie, uważany powszechnie za twórcę projektu konfiskaty dóbr i rugowania z posad skompromitowanych urzędników, stał się był przedmiotem niechęci Rzymian i usłyszał nakoniec, jak powiadają, z ust Ojca św. surowe słowa.

Mianowani także zostali czterej konserwatorowie czyli konsulowie na miejsce tych, co podać się musieli do dymisji skutkiem sprawy sławnego adresu, proszącego papieża o załogę włoską. Są to: p. Merighi, hr. Brazza, książę Altieri i margrabia Ferrajoli.

Przybył do Rzymu kardynał Vannicelli Casoni, arcybiskup Ferrary, nowy sekretarz memorjałów. Zabawi tutaj aż do św. Piotra. Przyjechał także ks. Manning arcybiskup westminsterski.

Hr. Crivelli, który dotąd całkiem się biernie zachowywał w sprawie konkordatu i wcale nie wspominał o takowym, po otrzymaniu depeszy od barona Beusta zażądał przejrzenia tego aktu. Papież odpowiedział, iż zgadza się chętnie na rewizję konkordatu w granicach możebności i zgodności z prawami kościoła; ale że są niektóre punkta zasadnicze, których naruszyć nie może bez zadania gwałtu tymże prawom, przeto spodziewa się, iż rząd austrjacki uszanuje takowe ze swojej strony. Hr. Crivelli otrzymał w tych dniach nowe instrukcje, tyczące się zmian, jakich się cesarski gabinet domaga. Widział się już parę razy w tym przedmiocie z kardynałem Antonellim i z mgrem Franchim, sekretarzem spraw duchownych.

**Wschód**. Czytamy w *L'Indep. Belge*: „Rząd turecki ma dowody, że rząd moskiewski agituje w Serbii i Rumunii, aby wywołać powstanie w graniczących z Turcją prowincjach. Posądzają także Austrję, jakoby ona chcąc opiekować się księztwami Naddunajskiemi, mięszała się zanadto w sprawy tamtejszych mieszkańców."

**Ziemie polskie**. Według urzędowego ogłoszenia, sprawozdanie i układania tabel likwidacyjnych w komisjach włościańskich w królestwie Polskiem zostało zupełnie z Nowym rokiem ukończone w następujących sześciu guberniach: warszawskiej, piotrkowskiej, siedleckiej, kaliskiej, suwałskiej i łomżyńskiej; w guberniach zaś kieleckiej, lubelskiej i radomskiej pozostaje tylko 42 tabel do sprawdzenia z braku dokumentów i przerwy w wymiarach, przez spadłe wśród tego wielkie śniegi.

*Kijewlanin* mówiąc o potrzebie uporządkowania hipotek w dawnych ziemiach polskich, utrzymuje, że właściciele dóbr pożyczali przed powstaniem wielkie pieniądze i wystawili mnóstwo obligów na takowe, a po upadku powstania wystawiali znów obligi na rzecz swych krewnych, aby obciążyć pozornie majątki swoje i ocalić je przed konfiskatą; obecnie zaś cały ten ogrom obligów rzeczywistych i pozornych, a zawsze prawnie sporządzonych podawany jest do egzekucji. Władze nie mają prawa przyznawać jednym przed drugiemi pierwszeństwa, gdy zaś obligi pozorne przenoszą częstokroć wartość dóbr, przeto rzeczywiści wierzyciele mogą przy podziale ceny kupna stosownie do wartości obligów otrzymać zwrot tylko części wypożyczonego kapitału. *Kijewlanin* dodaje, że niektóre władze nierzetelnie szacują dobra. *Kijewlanin* donosi, że w Kijowie otwarty został pod zarządem p. Doppelmeyera kantor Towarzystwa kredytowego ziemskiego dla dopomagania Moskalom w nabywaniu dóbr w kraju Zabranym.

**Moskwa**. *Journal de St. Petersbourg*, urzędowy organ moskiewskiego ministerjum spraw zewnętrznych, z wielkim naciskiem mówi teraz o dobrych stosunkach, jakie między Moskwą a Prusami bez przerwy trwają, i robi zarzut *Moskiewskim Wiedomostiom*, że to dziennik ten zawinił iż rozszerzyła się po świecie wiara w oziębnięcie stosunków między Moskwą a Prusami. Artykuł ten *Journal de St. Petersbourg* tem tłumaczą, że ma najprzód służyć do zamaskowania przekonania, jakie od Nowego roku w moskiewskich kołach panuje, jakoby Bismark poprostu w pole wyprowadził Moskwę i pozostawił ją odosobnioną, a po drugie dla naprawienia niezręcznego wystąpienia *Moskiewskich Wiedomosti* z potrzebą fortyfikowania granic moskiewskich od strony Prus, i osłabienia doniosłości deklamacyj p. Katkowa, że jeżeli Moskwą zapewnioną ma sympatję tureckich i austrjackich Słowian, nie potrzebuje już dbać o żadne aliansy z europejskiemi mocarstwami.

Straszny głód, jaki panuje tego roku we wszystkich niemal częściach carstwa, bardzo wiele przyczynia się do ochłodnięcia zapału wojennej partji. Najsrożej daje się on czuć około Archangielska i w guberniach środkowych, a tak powszechną jest ta klęska, że o niesieniu nieszczęśliwym głodem dotkniętym jakiejkolwiek pomocy ani nawet pomyśleć nie można. Charakterystycznem jest jednak, że dzienniki moskiewskie głównie na rząd uderzają z tego powodu. Tak już są przyzwyczajeni myślący trochę Moskale w rządzie widzieć przyczynę wszystkich klęsk, że rząd obwiniają także niemal i o spowodowanie nieurodzaju.

Istniejące przy protestanckich domach modlitwy w Petersburgu szkoły niemieckie, które uchodzą tam za najlepsze, chce rząd zmienić na moskiewskie przez usunięcie dotychczasowych nauczycieli, a zastąpienie ich Moskalami.

Jeden z petersburgskich „słowiańskich" filologów, niejaki p. Weinberg, ma być wysłany do warszawskiej szkoły głównej na profesora. Za pomocą takich Weinbergów, „słowianią" Moskale polski, więc wedle ich wyobrażenia, niesłowański uniwersytet.

Przed tygodniem umieściliśmy w odcinku naszej gazety znakomitą broszurę Tarasa Woli, wystosowaną do Serbów. O ile mieszczące się w niej uwagi były prawdziwe, mogli najłatwiej przekonać się sami czytelnicy. Teraz moskiewska gazeta *Moskwicz* odpowiada na słowa Tarasa Woli w artykule z dnia 2. b. m., obejmującym cztery długie szpalty, lecz w odpowiedzi tej nie ma ani jednego argumentu, tylko same frazesa, upstrzone prawdziwe moskiewskim dowcipem. Przytaczamy z tego artykułu parę ustępów, aby dać wzorek polemiki moskiewskiej:

„Nie uczynilibyśmy żadnej wzmianki o tej broszurze, gdyby ona zawierała tylko znane, ukrainofilskie, zupełnie niewinne i śmiech wzbudzające kłamstwa („brechni"), lecz w niej jest odezwa „do braci Serbów", jest mowa o panslawizmie; w ogóle znajdujemy w niej coś nowego, na co koniecznie powinniśmy zwrócić uwagę tak naszych moskiewskich, jak i zagranicznych czytelników słowiańskich. Nie chcemy wątpić o rzetelności Tarasa Woli i polecamy czytelnikowi ten rzadki egzemplarz niesilnych na umyśle, lecz za to prostodusznych patrjotów. Autor powinien być nam wdzięcznym za tę uwagę i przyjąć ją z uznaniem; w przeciwnym razie będziemy przymuszeni uważać go za złego ajenta polskiej partji z austrjackim ministrem Beustem na czele. Za takiego uzna go nawet wiele osób po przeczytaniu tej broszury, lecz nasze zdanie brzmi nieco łagodniej, i uniewinniamy postępek p. Tarasa tylko słabością myśli i krótkowidzeniem — zaiste prawie potwornem. Ani Polacy, ani Beust, ani Napoleon III. nie mogą sobie życzyć lepszego służalca; list pisany jest jak gdyby z rozkazu tych „przyjaciół" Słowiańszczyzny. Zwracamy uwagę i na tę okoliczność, że cała owa broszura, naszpikowana szyderstwami z nas Moskali, pojawiła się właśnie wtedy, kiedy całe urzędowe dziennikarstwo francuzkie i austrjackie wzywa do wojny krzyżowej przeciwko Moskwie i trwoży Europę starem, zużytem już straszydłem „moskiewskiej, nienasyconej grabieży", wtedy, gdy gabinety austrjacki i francuzki uwzięły się paraliżować czynności moskiewskiej dyplomacji na Wschodzie celem polepszenia losu chrześcian Serbów i Bolgarów, — wtedy wreszcie, kiedy austrjackie słowiańskie plemiona i tylomilionowe plemię moskiewskie ożywiły w sobie poczucie wszechsłowiańskiego braterstwa. Z tego ostatniego względu broszura Tarasa Woli jest napisaną, jeżeli nie z nakazu, to pewnie według inspiracji barona Beusta — inspiracji oczywiście nie bezpośredniej, lecz pośredniej, t. j. Polaków.

„Wrogowie Moskwy i Słowiańszczyzny, którzy pragną Słowian „przycisnąć do muru" a równocześnie popierają krakowską organizację „komitetu dla odbudowania Polski", chcą koniecznie pokazać światu, że nie sami Niemcy i Polacy, lecz i Moskale, mimo swej wielkiej niechęci ku Austrji, oddają jej przecież pierwszeństwo przed Moskwą; że Moskwa sama nie posiada siły jedności i gotowa się rozpaść, że sami Moskale przestrzegają Słowian przed sympatjami moskiewskiemi.

„Ale wszystkie te gadaniny pozostaną bez skutku; galicyjski naród moskiewski grawituje swemi sympatjami do „ostalnoj wielikoj Rasii" i nie da się ułowić polskiemi roszczeniami; galicyjski naród moskiewski nie jest „takoj durEń" (*sic*), jak Taras Wola. . . . .

„Czytelnicy oddadzą nam słuszność, jeżeli powiemy, iż nie można lepiej służyć zamysłom polityki zachodnio-europejskiej, jak służy ten pojętny Ukrainofil. Pp. Beust i Czartoryski zacierą

farbierskich i innych handlowych, techniczno-mechaniczne i techniczno-chemiczne udoskonalenia płodów surowych, gospodarstwo mleczne, hodowla drobiu i t. p. czynności są podstawą szkoły wiejskiej. Uczniowie jej pracując koło domu, w ogrodzie, w polu, koło ryb, pijawek, pszczół, drobiu, bydła i w laboratorjum technicznem na współ z uczniami akademii rolniczej, znajdą w akademikach trzeciego kursu najwłaściwszych nauczycieli.

Mając w uczniach szkoły wiejskiej dostateczną ilość pracy ręcznej, mogą galicyjskie szkoły rolnicze przyjść do porządnych, a bardzo potrzebnych im ogrodów botanicznych i zająć się produkcją tych nasion na handel, których uprawa inteligencji i pilności wymaga. Rzeczą zagrodnika jest produkcja tych przedmiotów gospodarczych, których wyprodukowanie samej czeladzi i najemnikom nie może być powierzone i dlatego nie bywa korzystne dla gospodarzy folwarcznych.

Przy dobrem urządzeniu dwóch lub trzech szkół wiejskich uwydatni się potrzeba pomnożenia ich liczby do kilkunastu. Któż im dostarczy profesorów i dyrektorów, jeżeli nie szkoły rolnicze? Kraj przeważnie rolniczy potrzebuje nietylko podstarościch czyli ekonomów, lecz i w urzędach światłych obrońców spraw rolniczych. Trzeba zatem rozszerzyć zakres naszych szkół rolniczych nad potrzeby samych gospodarzy folwarcznych, i skutkiem tego zasilić należycie i zorganizować w większym rozmiarze edukację rolniczą. Połowiczne środki ćwierć skutku wydają. Potrzeby żywotne nie dadzą się zbyć i zgwałcić ladajakim zasiłkiem. Towarzystwa rolnicze zrobiły podług sił swoich dla edukacji rolniczej bardzo wiele, ale oceniając wynik ich usiłowania podług tego co kraj potrzebuje, zrobiły one bardzo mało. Galicja jest krajem więcej rolniczym niżeli przemysłowym, powinna zatem przynajmniej tyle wydawać na edukację rolniczą, co wydaje na techniczną.

ją sobie ręce z ukontentowania. Ukrainofile będą odtąd doznawać wszelkich względów od Austrji; małpując Polaków, będą oczywiście także ślepemi narzędziami gabinetów europejskich, i aby pójść w ślad za swoimi oryginałami (tj. Polakami), zaciągną się w służbę muzułmańską, i będą tak tępić Bółgarów i Serbów, jak to obecnie czynią członkowie przyszłej federacji słowiańskiej — Polacy".

Czytamy we wstępnym artykule *Gołosa* z dnia 4. lutego: „Dawniej dziennikom moskiewskim nikt nie wierzył, dzisiaj przeciwnie rzeczy stoją. Odkąd bowiem nasze dziennikarstwo cieszy się wolnością prasy w sprawach polityki zagranicznej, odtąd już przestano ignorować nasze doniesienia za granicą, — bo widzimy, jaki skutek one na mężów stanu w Austrji wywierają — jest to skutek, podobny temu, jaki wywołuje na byku hiszpańskim płaszcz czerwony" !!

## Z posiedzeń centralnego Towarzystwa agronomicznego

III.

Posiedzenie wtorkowe rozpoczęło się o godz. ½11. zrana. Prezes, JE. hr. Krasicki Kazimierz, zawiadomił, iż pp. Abrahamowicz i Szczepański prosili o głos dla wyjaśnienia tego, co na poprzedniem posiedzeniu przed głosowaniem na członków komitetu pozostało niewyjaśnionem, z powodu, że p. Abrahamowiczowi głos odebrano. Pan Abrahamowicz oświadcza tedy:

„Gdy dnia wczorajszego zabrałem głos przeciw kandydaturze pana Szczepańskiego, czyniłem to w przekonaniu, iż takowa będąc umieszczoną na zapiskach publicznych, tem samem stała się jawną, i może być przedmiotem oceunień publicznych. Zaprzeczono jawności wspomnianej kandydatury, skutkiem czego odebrano mi głos. Odebrano mi głos z niemałą przykrością, raz, iż niemogłem otwarcie wypowiedzieć mego zdania, powtóre, iż dostrzegano w przemówieniu mojem prywatę, której areną miało być właśnie zebranie nasze. Daleki od wszelkich osobistości, raz, że nie mam żadnych, powtóre, iż w życiu publicznem niedopuszczam i nieznam takowych, pragnąłem mówić o kandydaturze pana Szczepańskiego jako o kandydaturze, a nie dotykać osobistości, a temsamem zapoznawać powagę naszego zebrania. — Sądziłem przeto, że gdy szanowne zgromadzenie nie sprzeciwiło się przemówieniu na sobotniem zebraniu naszem, na którem pragnąc obalić dotychczasowy kierunek, p. S. występywał z całym szeregiem uwag krytycznych, właśnie przeciw tym, których gorliwości i zachowaniu taktownemu zawdzięczamy niezaprzeczenie utrzymanie naszego Towarzystwa, nadto twierdził, iż znając kierowników naszego Towarzystwa, jako rdzeń inteligencji krajowej, nie może jak brakiem chęci usprawiedliwić zarzuty: toć gdy nieodmówiono panu Szczepańskiemu głosu, który występywał przeciw całemu kierownictwu, tem przykrzej uczułem odebranie mi tegoż, mówiąc o pojedynczej kandydaturze, i pragnąc jedynie zwrócić uwagę panów, iż przed dwoma laty wybraliśmy pana Szczepańskiego do komitetu, na którem to stanowisku, przyjętem dobrowolnie a wskazanem zaufaniem naszem, niewytrwał, a przeto nie daje pewności, iż ponownie wybrany znów nie usunie się, i nie zrobi czasowo próżni w tak ważnem kierownictwie, jakiem jest właśnie korporacji naszej. Przypuszczam, iż pan Szczepański nie bez powodu ustąpił z komitetu, a gdybym nawet przypuścił, iż był głosem na puszczy wołającym, toć tem obciażyłbym jedynie obowiązek wytrwania niezachwianie na stanowisku, które tem więcej obowiązuje do stalszego wytrwania, im jest trudniejszem, i jako przykład w tym kierunku, pozwolę sobie podnieść wytrwanie JE. hr. K. Krasickiego, które podniósł w mowie swojej pan Podlewski, a które tak żywo, z uczuciem najprawdziwszego uznania przyjęliśmy. Jeżeli więc kiedy, to obecnie nie powinniśmy zapoznawać przyjęcia obowiązku i usuwania się, gdy mamy działanie Rad powiatowych, oddziałów rolniczych, a wkrótce rozpocznie się czynność inspektorów katastralnych; w myśl więc tego co powiedziałem, stawiam wniosek:

„Wysokie zgromadzenie raczy uchwalić: Ani prezes, ani zastępca, ani żaden z członków komitetowych, przyjąwszy wybór nie może ustąpić przed czaszem, na jak długo wybrany został, co najmniej jedynie przed każdem walnem zebraniem."

S z c z e p a ń s k i Mieczysław odpowiedział na to, że nie sam jeden wystąpił z komitetu; przed nim uczynili to pp. Gostkowski i Skrzyński Ludwik, Mrozowicki zaś nigdy się nie pojawił w komitecie. Dziwna wszakże rzecz, dla czego o tem wszystkiem komitet zamilczał w swem sprawozdaniu. W sobotniej swojej przemowie dotykał ogólnego kierunku działań komitetowych, ale nie chciał wdawać się w osobistości. Powody wystąpienia swego z komitetu wyłuszczył w liście rezygnacyjnym, a kto się chce o nich przekonać, niech odczyta. Tyle nadmienia p. Szczepański dla Abrahamowicza, rzucając zresztą zasłonę na to, co było, a tych panów, którzy nań głosowali w poniedziałek, uprasza, aby go wymazali ze swoich kartek.

P r a g ł o w s k i widzi, że rozprawa wszczęła się znowu o osobistości; a ponieważ z przemówień tak jednego jak drugiego z panów niejeden nie będzie miał rozumienia jasnego, o co chodzi, więc wzywa, aby sekretarz rzecz wyjaśnił.

Nie przyszło jednak do tego, albowiem powszechnej niecierpliwości dał wyraz hr. G o l e j e w s k i Antoni, żądając, aby nad temi deklaracjami przejść jak najspieszniej do porządku dziennego, gdyż są ważniejsze rzeczy na stole; n. p. projekt hrabiego Załuskiego Jana do zmiany statutów; wniosek zaś p. Abrahamowicza, jako nienaglący, odesłać do komitetu, co też uchwalono.

Ponieważ oddziały powiatowe mają rozmaite życzenia, przeto dla sformułowania takowych i ujęcia we formy wniosków, na propozycję hr. K r a s i c k i e g o wszyscy delegaci mają się zebrać dziś popołudniu o godzinie 5. w sali radnej Towarzystwa kredytowego pod przewodnictwem nowego wiceprezesa, hr. Załuskiego Jana.

Prezydujący zaproponował również bardzo naturalnie, by komisja do balotowania nad przyjęciem nowych członków składała się z delegatów po jednym z każdego powiatu. Wprawdzie poruszono wątpliwość, czy delegaci, niebędący członkami Towarzystwa ogólnego, mogą mieć prawo, ale niesłuszne to zapatrywanie się zbił sekretarz Grelinger przytoczeniem §. 6. statutów, który powiada, że delegaci oddziałów mają równe we wszystkiem prawa z innymi członkami Towarzystwa centralnego, a jeszcze dowodniej wykazał to prawo równości książę Adam Sapieha, kładąc nacisk na nierobienie różnicy między członi 15-reńskowymi a 5reńskowymi, zwłaszcza że przy głosowaniu na prezesa, wiceprezesa i komitetowych nie kwestjonowano tego prawa, aż dopiero teraz przy czynności o wiele mniej ważniejszej wszczęto taką wątpliwość, nieuzasadnioną i niczem nieusprawiedliwioną.

Zgodzono się tedy na skład komisji balotującej ze samych delegatów, i ci mieli się wczoraj o godzinie 5tej po południu zebrać pod przewodnictwem p. Grocholskiego w kancelarji dyrektorskiej Towarzystwa kredytowego dla dopełnienia swej czynności. Na propozycję p. prezydującego weszli do składu tej komisji pp.: Czajkowski Hipolit, Postruski Gustaw, Gurski Henryk, Bocheński Józef, Skrzyński Ludwik, Morawski Włodzimierz, Podlewski Walerjan, Dzieduszycki Mieczysław, Mizerski Edward, Marek Franciszek, Rubczyński Władysław, Dzieduszycki Stanisław, Gnoiński Michał, Gostkowski Antoni, Skulimowski Julian, Ujejski Bronisław, Andrószowski Ignacy, Laskowski Felicjan, Łomnicki Karol, Rylski Władysław, Kozicki Marjan, Wodzicki Kazimierz i Dolinowski Antoni.

W dopełnieniu wyborów do komitetu głosowano dwa razy, i wybrano Jabłonowskiego Antoniego i Marassego.

Na zastępców członków komitetu po trzykrotnem głosowaniu wybrani zostali: Geringer, Gostkowski, Dzieduszycki, Strzelecki, Stanecki, Pietruski Konstanty. Liczba głosujących chwiała się pomiędzy 79 a 117, z czego widać, że w porównaniu z dniem poprzednim bardzo wielu członków nie było na posiedzeniu.

Podczas skrutiniów wysłuchano jeszcze sprawozdania z dwóch filij. Filia Kałuska uczyniła podobno ze wszystkich filij krok najpraktyczniejszy: o t w o r z y ł a s o b i e b o w i e m w g a l i c y j s k i m a k c y j n y m b a n k u h i p o t e c z n y m r a c h u n e k c i ą g ł y n a k w o t ę 21.000 złr. Dla ułatwienia sprzedaży ziemiopłodów postanowiła sporządzić w Kałuszu i na stacji kolejowej w Bukaczowcach, tudzież we Lwowie księgi na to, co obywatele powiatu, będący członkami filii, mają na sprzedaż. Obok innych pożytecznych uchwał, powzięła także i tę, żeby na fundusz wsparcia dla dotkniętych powodzią w zachodnich obwodach dać 700 złr.

Powszechną uwagę wzniecił projekt do zmiany statutów, przedstawiony w ogólnych i wcale jeszcze w §§. nieujętych zarysach.

Projekt hr. Załuskiego bierze wzgląd na stosunek Towarzystwa ogólnego do oddziałów, na zarząd wewnętrzny obojga, na urządzenie zakładu w Dublanach, na wydawnictwo pisma perjodycznego rolniczego, tudzież na inne środki rozwoju wiedzy i oświaty rolniczej. Podług niego na przyszłość nie ma zachodzić żadna różnica między członkami Towarzystwa ogólnego, które się ma zwać centralnem, a członkami oddziałów, które mają nosić nazwę filij. Zasadą będzie równość praw i obowiązków. Połowa dochodu z wkładek od członków ma być obracaną na cele ogólnego Towarzystwa, i ma być odstawiana do komitetu głównego, który się ma nazywać wydziałem centralnym. Druga połowa tego dochodu idzie na cele poszczególnych filij. Poborem wkładek zajmywać się mają tylko filie, a wydział centralny ma się rachować tylko z filiami, które są obowiązane wykazywać przed nim każdą zmianę w ich etacie zaszłą. Dopóki filie się nie utworzą w tych powiatach gdzie ich jeszcze nie ma, członkowie mieszkający w tych powiatach będą zawiśli bezpośrednio od wydziału centralnego. Wszelako staraniem będzie, aby filie potworzyły się we wszystkich powiatach kraju, i będzie pozostawiona im wolność deklaracji należenia czy to do centralnego Towarzystwa we Lwowie czy w Krakowie. Na ogólne zgromadzenie każda filia wybiera swoich delegatów: dwóch, jeżeli filia obejmuje tylko jeden powiat; czterech, jeźli dwa; sześciu, jeźli trzy powiaty należą do jednej filii. Delegat jednej filii nie może być zarazem delegatem drugiej ani członkiem wydziału centralnego. Na zgromadzeniach ogólnych prawo głosowania przy wyborach mają tylko delegaci, inni członkowie zaś tylko bierne prawo wybieralności. Ciała zbiorowe, korporacje i t. p. mogą być także członkami, ale bez biernego prawa wybieralności. Przybieranie członków nowych należeć będzie tylko do filij. Oprócz członków wolno filiom przybierać „uczestników" z grona obywateli uboższych, włościan, oficjalistów prywatnych z wkładką roczną 2 złr., od której mogą być także całkiem uwolnieni. Uczestnicy mają tylko głos doradczy na zgromadzeniach filialnych. — Na zgromadzeniach ogólnych członkowie wydziału centralnego nie mają prawa głosowania, tylko prawo wybieralności. Zakres działania Wydziału centralnego ma być bardzo rozległy, gdyż oprócz gałęzi czysto-rolniczych ma się zajmować sprawami prawno-politycznemi, w związku z gospodarstwem stojącemi, sprawami ekonomii politycznej, tudzież sprawami oświaty. Zakład dublański ma być zamieniony całkiem na szkołę praktycznego gospodarstwa, a zarząd jej powierzony umyślnemu kuratorowi, który będzie miał dwóch zastępców. Kurator czuwa nad utrzymaniem karności i zdrowia w zakładzie, i decyduje samodzielnie o wydatkach, nieprzekraczających kwoty 100 złr. Wydział centralny wydawać będzie pismo perjodyczne, specjalne, objętości jednego arkusza druku co dwa tygodnie, a prócz tego rocznik, mieszczący sprawozdania z czynności swoich i walnych zgromadzeń, szematyzm całego Towarzystwa, statystykę zbiorów itp. Układem tych pism zajmować się ma stały redaktor z tytułem drugiego sekretarza, i z głosem doradczym na posiedzeniach Wydziału. Do środków rozwoju gospodarstwa krajowego zalicza projekt urządzanie wystaw lokalnych (przez filie) i krajowych (przez Wydział centralny), wyznaczanie nagród, urządzanie zjazdów gospodarskich, wycieczek na oględziny gospodarstw wzorowych, zakładanie instytucyj: jak szkoła weterynarji, szkoły ogrodników, sadowników, pasieczników; zawiązanie wzajemnego ubezpieczenia od zarazy bydła itp.; staranie o to, aby nauka rolnictwa wykładaną była w szkołach publicznych, mianowicie, aby należała do przedmiotów obowiązkowych dla stypendystów duchownych i dla preparandów.

Zgromadzenia walne będą publiczne. Do rewizji rachunków z obrotu funduszów zgromadzenie zimowe wybiera 3 cenzorów w razie potrzeby nawet z poza grona członków. Instytucja członków korespondujących zostanie zwiniętą, jako niepraktyczna. Równocześnie ze zmianą statutów winien być zrewidowany regulamin postępowania i manipulacja biurowa uproszczona.

Taką jest treść szkicu hr. Załuskiego, o ile ją uchwycić mogliśmy podczas pobieżnego odczytania. Stosownie do wniosku komitetowego, zgromadzenie uznało jednogłośnie potrzebę zmiany statutów. Rozeszła się tylko o to kwestja, czy układ nowych statutów powierzyć osobnej komisji, czy komitetowi, w jaki sposób wypracowanie ma być podjęte, i kiedy walnemu zgromadzeniu do uchwały przedłożone? D z i e d u s z y c k i Edward wniósł, aby komitet zajął się rozpoznaniem projektu hr. Załuskiego, i tak z niego, jako też z materjałów, dostarczanych przy filie, ułożywszy projekt statutów, przedłożył takowy na najbliższem letniem zgromadzeniu.

D z i e d u s z y c k i Stanisław spodziewając się więcej projektów, zażądał, aby każdy z nich, mogący być wedle uznania komitetu przydatnym, był rozpowszechniony bodaj drogą publicystyki i osądzony przez opinię publiczną, a ponieważ w takim razie za mało czasu byłoby zostawione komitetowi do ostatecznego zredagowania projektu, przeto niechaj go przedłoży dopiero na przyszłem zimowem zgromadzeniu. W o d z i c k i Kazimierz i S a p i e h a Adam oparli się tej przewłoce; pierwszy dla tego głównie, że komitet mogąc mieć pod ręką gotowe wzory statutów innych Towarzystw, dobrze zorganizowanych, nie potrzebuje się tu puszczać na żadne nadzwyczajne wynalazki, a więc dość będzie miał czasu, — drugi z tej przyczyny, że lepiej choremu człowiekowi zadać lekarstwo spiesznie, choćby nawet wypadło potem zmienić je w tej lub owej ingredjencji (do czego wszelką łatwość nastręcza każdego czasu nowa ustawa o stowarzyszeniach), niż zwlekać kurację z niebezpieczeństwem, że chory tymczasem umrze. Jakkolwiek D z i e d u s z y c k i Stanisław wymownie obstając przy swoim wniosku, podniósł szkodliwość wszelkiej łataniny, i nie podzielał obawy, że chory nie doczeka roku — to jednak zapadła uchwała, polecająca komitetowi, aby wypracował projekt nowych statutów bez zwłoki, zakomunikował go oddziałom, i następnie przedłożył najbliższemu zgromadzeniu letniemu.

Po załatwieniu tego przedmiotu interpelował D o b r z a ń s k i Jan prezydującego, kiedy komisja, której w sobotę polecono rozebrać sprawozdanie o czynnościach komitetu, przedłoży swój raport, skoro bowiem posiedzenia zalimitowane są do czwartku tylko, przeto czynności komitetowe gotowe pozostać nieosądzonemi przez walne zgromadzenie. G o s t k o w s k i, członek tej komisji, zawiadomił, że raport ten będzie gotów dziś. Posiedzenie skończyło się po godzinie 1. z południa.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia: Protokół balotów na nowych członków, sprawa tytoniowa i sprawozdanie sekcyjne.

# K r o n i k a.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 20. lutego br. o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: 1) Wnioski sekcji V., odnoszące się do regulacji registratury magistratualnej; sprawozd. radny p. dr. Juliusz Kolischer. 2) Prośba dzierżawcy miejskiej destylarnie o zniżenie czynszu; sprawozd. radny p. dr. Czemeryński. 3) Prośba byłego zarządzcy zakładu sierót o dodatek do emerytury; 4) Zwrot kaucji byłemu przedsiębiorcy dostawy rur żelaznych; sprawozd. radny pan dr. Gnoiński. 5) Prośby o zaopatrzenie; sprawozd. radny pan Wild. 6) Wnioski sekcji II. i IV. względem wynagrodzenia właściciela realności pod nr. 359¼ z powodu wysiedlenia z niej aresztów miejskich; sprawozd. radny pan Dąbrowski. 7) Odprawa dla wdowy po woźnym magistratualnym, pani Reginy Nawratilowej; sprawozd. radny pan dr. Czemeryński. 8) Lokacja uzyskanego z koncertu Towarzystwa muzycznego dochodu; sprawozd. radny pan Żółkiewski. 9) Wnioski sekcji V. względem podwyższenia płacy dla nauczycielki przy szkole pp. Benedyktynek; sprawozd. radny ks. Formanios. 10) Wnioski sekcji II. z powodu dostrzeżonych uchybień w poborze placowego na arle; sprawozd. radny p. dr. Gnoiński.

— **Nominacja.** Prezydjum c. k. krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, mianowało praktykanta konceptowego dr. Adolfa F r e n d l a koncepistą finansowym przy prokuratorji finansowej we Lwowie z czasowem przydzieleniem go do c. k. prokuratorji finansowej w Czerniowcach.

— **Rekrutacja.** Magistrat miasta Lwowa ogłasza w sprawie tegorocznej rekrutacji, że tylko do dnia 22go lutego składać można taksy uwalniające; losowanie obowiązanych w tym roku poborowych odbędzie się 10. marca, dokąd przezierać wolno spisy dotyczące w ratuszu; dnia 23. marca rozpocznie się stawianie popisowych.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego** odbędzie się dzisiaj po południu o godzinie 4tej w małej sali ratuszowej.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa sztuk pięknych** odbędzie się dzisiaj o godzinie 5tej po południu w sali ratuszowej, dla wyboru brakujących jeszcze dwóch członków dyrekcji. Jeden bowiem nie uzyskał większości głosów przy ostatniem głosowaniu, a dyrektor akademii technicznej, dr. Reisinger nie przyjął wyboru, który nań padł.

— **Bal kasyna mieszczańskiego** odbędzie się dnia 22. bm. (w sobotę) w salach strzelnicy miejskiej. Pp. członkowie kasyna raczą ogłoszenie niniejsze przyjąć zamiast zwykłych zaproszeń, wystosowanych do każdego z nich z osobna. *Komitet balowy.*

— **Dyecezja unicka w Chełmie** jest teraz po wywiezieniu i wydaleniu najzacniejszych członków kapituły zupełnie prawie oddaną pod zarząd ochotników, sprowadzonych z Galicji. *Słowo* donosi, że księża: Djaczan, Ławrowski, Krynicki i jeszcze jeden w tych dniach mianowani zostali kanonikami.

— **Koncert czwarty i ostatni za rok 1867** Towarzystwa muzycznego, odbył się wczoraj w sali ratuszowej. W obecnym Wydziale Towarzystwa stanęła uchwała, aby ani wieczorków, ani koncertów Towarzystwa nie odkładano z jednego roku na drugi, i aby tak jedne jak i drugie w oznaczonych z góry dniach nieodzownie się odbywały.

W koncercie wczorajszym trzy większe odegrano utwory, a każdy innej szkoły. Najprzód orkiestra odegrała symfonię jednego z dyrektorów konserwatorjum paryzkiego i pierwszego nauczyciela na skrzypcach, Rebera. Potem panna W. Złobitzka odegrała koncert Beethovena (*c dur*) z towarzyszeniem orkiestry. W końcu orkiestra odegrała uwerturę z *Najad*, utworu Stendala. Oprócz tego odśpiewał pan Zachel włoską arję z *Somnambule*. Wykonaniu tych utworów nie wiele zarzucićby mogła i najostrzejsza krytyka. Może koncert Beethovena wymaga więcej męzkiej siły, ale gra była nadzwyczaj biegła i dokładna.

Śpiew choralny w koncertach Towarzystwa powinienby koniecznie należeć do programu. Ale Towarzystwo nie ma dziś sił odpowiednich, a usiłowania Wydziału, aby przy nowej reorganizacji Towarzystwa weszły w skład istniejące we Lwowie kółka śpiewaków, nie powiodły się. Wkrótce o planie reorganizacji Towarzystwa muzycznego umieścimy obszerniejszy artykuł w fejletonie.

— **Nasze straty** podczas ostatniego powstania (w r. 1863 i 1864) według najnowszych obliczeń są następujące: Zginęło w boju 33.800 — powieszonych 1.468 — wysłanych w Sybir 18.682, między tymi kobiet 164. Liczba wysłanych w stepy Uralskie wynosi 33.780 — wysłanych w głąb Moskwy 12.556, między tymi 218 kobiet. W sałdaty wzięto 2.416 — uwięzionych jest 31.500 — umarło przed wyrokiem 620 — a skazano na śmierć zaocznie 7.060.

— **Wyrok wiejski.** Gospodarz z pewnej wsi koło Drohobyczy wrócił przed kilkunastą dniami z karczmy późno do domu, i wszedłszy z nienacka do izby, stał się naocznym świadkiem sceny, która musiała mu przedstawić w jak najgorszem świetle małżeńską wierność jego połowicy. W skutek tego powstała borba między owym gospodarzem a parobczakiem, który brał czynny udział w pomienionej scenie, a gdy parobczak był młodszym, silniejszym i mniej pijanym, więc utorował sobie z łatwością drogę do odwrotu, a niefortunny małżonek został sam w chacie, z kilkoma guzami na głowie i z niewierną żoną. Sprawa ta wytoczyła się nazajutrz przed sąd gromadzki, który 1mo nie uznał za stosowne wytaczać sprawy przeciw parobczakowi, 2do skazał męża na 10 plag, za to, że w nocy włóczy się po karczmach i nie pilnuje żony, a 3tio skazał żonę na 15 plag, które ze względu na słabe jej zdrowie przemieniono na grzywnę w ilości 5 złr. Gdy jednak skazana nie posiada majątku, i wyegzekwowanie grzywny od niej okazało się niepodobnem, więc zagrabiono tymczasem kożuch — mężowi, i tym sposobem ukarano go podwójnie. Skazani przyjęli wyrok potulnie i nie zapowiedzieli wcale rekursu.

— **Prezenta moskiewskie.** Na pamiątkę zeszłorocznych przejażdżek carowej i carewiczów kolejami galicyjskiemi otrzymali przy kolei lwowsko-czerniowieckiej pp.: dyrektor ruchu Ziffer, order św. Anny 3ciej klasy; inspektor Herz i inżynier Elsner, ordery św. Stanisława; nadinżynier Gintl, inżynierowie Mikucki i Glik, tudzież urzędnik administracyjny Schon kosztowne pierścienie (ostatni za album fotograficzne widoków kolei lwowsko czerniowieckiej i typów ludowych z Kołomyjskiego i Lwowskiego); — przy kolei zaś Karola Ludwika pp. dyrekter ruchu Ursprung, order św. Anny 3ciej klasy, a inspektor Luszka, order św. Stanisława.

— Przy ostatniem ciągnieniu **loterji** lwowskiej zdarzył się szczególny wypadek. Pewien rękodzielnik w warstacie piekarskim, któremu przyśniły się trzy numera — niechcąc takowych wyjawić swym towarzyszom, dla zbycia się jednego ciekawskiego, podał mu żartem trzy inne numera, jakoby te były mu się przyśniły; poczem postawił na loterję na prawdziwe wyśnione 1 złr., i nie wygrał nic, drugi zaś, postawiwszy 25 centów na powiedziane mu żartem, wygrał 1.200 złr.

**Z Gródka** 17. lutego b. r. nadesłał nam ks. proboszcz obr. grec. kat. Trzeszczakowski uwagi nad sposobami zapobieżenia nędzy między ludem wiejskim. Jakkolwiek w znacznej części sposoby, proponowane przez ks. Trzeszczakowskiego, nie wydają nam się praktycznemi, umieszczamy jego pismo przez wzgląd na dobre chęci autora:

Dowiadujemy się, że na Mazurach ludzie przez byłą powódź z głodu giną. Ponieważ *periculum est in mora*, dlatego proszę uprzejmie szanownej redakcji o pomieszczenie następujących uwag, jakby głodowi zaradzić można:

1. Utworzyć komitet głodowy z jego filiami.
2. Zrobić pożyczkę, jak to już zaproponowane było.
3. Otworzyć końskie jatki (jak jest w Wiedniu), a komitet postara się o sprowadzenie koni, niezdolnych do roboty, li tylko do rzezi.
4. Prosić dyrekcyi kol. żel., by dla głodowych stron żywność sprowadzana nie opłacała transportu.
5. Po dworach i plebaniach pozakładać garkuchnie, i tam dla ludu gotować zupę rumfordzką.
6. Z nastaniem wiosny skoro się ziemia rozmarznie, wyrobić u rządu, by koryta rzek były zregulowane i tamy porobione. Przez to dwa cele by się osiągnęło: *a)* że naród głodny miałby zarobek, *b)* że nadal przeszkodziłoby się podobnym nieszczęściom. To trzeba było już dawno a dawno uczynić. Ponieważ takowa robota, żeby była na coś zdałą, dokładnie przeprowadzona być winna, dlatego komitet głodowy niech się o ekspropriacje gruntów, gdzie tego potrzeba, postara. Ponieważ takowa czynność jest w interesie rządu, zatem tą robotą nadzorcy dróg zająć się powinni.
7. Ludzi zachęcać, by wszystko co się dobrze spożyć da, na pożytek obracali, n. p. rozmaite ptactwo, którego nasi ludzie nie jedzą, a w innych prowincjach niem się żywią.

8. Wydać odezwę do sąsiednich prowincyj, by znaczną część ludności aż do żniw do usług przyjęły. Powiaty, komitaty i urzęda parochialne, wykazami potrzebnych osób by się zajęły, prosić.

9. Prosić, by oprócz straży bezpieczeństwa wojska w inne prowincje ściągniono, ażeby konsumcję zmniejszyć.

10. Zapomogi nie w pieniądzach, jeno w naturaliach udzielać.

11. Do żniw pozamykać szynki, by ludzie z rozpaczy ostatni kęs w karczmach nie marnowali.

12. Prosić, by po wszystkich parafiach składki dobrowolne w całej monarchii na ten cel zbierane były.

(*X. Y. Z.*) **Kraków** dnia 14. lutego. Zamiar zwinięcia instytutu technicznego w Krakowie i zaprowadzenia w miejsce tegoż instytutu szkoły realnej, dał powód do kilku głosów w *Czasie*. W nadziei, że sprawa tak ważna nigdy dostatecznie wyczerpniętą być nie może, dorzucamy i my kilka słów w sprawie tej, tak żywo kraj obchodzącej. Nie bez radości przyjęliśmy zamiar rządu rozwinięcia i zorganizowania szkoły technicznej dla Galicji, nadszedł bowiem czas wielki uporządkowania tej sprawy, tak blizko z rozwinięciem się przemysłu w kraju spokrewnionej, i żywimy nadzieję, że organizacja ta, odpowiednio do potrzeb kraju dokonana, wypełni lukę, jaka pod tym względem w Galicji panowała. Który z dwóch zakładów technicznych więcej dotąd potrzebom kraju odpowiadał, nie będziemy się rozwodzić, bo obydwa miały wady organiczne, równe wadom wszystkich zakładów technicznych w Austrji, a o instytucie technicznym krakowskim, jako o żyjącym jeszcze nieboszczyku nad grobem pisać nam nie wypada; to tylko w interesie prawdy dodać winniśmy, że ze zdaniem szanownego korespondenta (*P.*) w nr. 36. *Czasu* zupełnie się nie zgadzamy. Od kilku lat pojawiająca się emigracja uczniów instytutu krakowskiego do innych zakładów technicznych, o czem dyrekcja instytutu musi być zawiadomioną, zdanie nasze dostatecznie popiera. Błąkające się myśli utrzymania obydwóch zakładów technicznych w Galicji, nie mają najmniejszej podstawy, bo pomijając znaczne wydatki i niejednolitość w kierunku szkoły, nie widać dotąd potrzeby dwóch zakładów technicznych dla Galicji, które zawszeby utykały przez brak nauczycieli fachowo wykształconych. A zresztą gdy weźmiemy na uwagę, że Francja na cały tak rozległy kraj jedyne zakłady techniczne ma w Paryżu, że Prusy scentralizowały swoje zakłady w Berlinie, trudno wymagać, aby uboga nasza kraina, prowincja wielkiego państwa, aż dwa zakłady posiadać miała, i aby tym sposobem tworzyła proletarjat techników w kraju, który ich wszystkich wyżywić nie potrafi i nie może, jak tego mamy dowody na błąkających się po kraju ukończonych technikach.

Ograniczmy się więc na jednym zakładzie technicznym dla Galicji, ale postarajmy się o to, aby zakład odpowiednio do potrzeb naszych zorganizowany został, aby z nim połączone zostały szkoły specjalne, aby młody człowiek ukończywszy zakład, nie szukał zawodu dla siebie, lecz aby wychodził w obranym i specjalnie wykształconym fachu.

Dotychczas tak zwany ukończony technik dał się użyć do wszystkiego. Ukończywszy zatem akademię we Lwowie lub instytut w Krakowie, wnosił podania o umieszczenie do wszystkich z porządku dyrekcyj kolei w Austrji, otrzymawszy zewsząd litografowane odpowiedzi odmowne, zwykle od słów: *Nachdem .... nicht in der Lage* — poczynające się, prowadził życie wyczekujące, bezczynne lat kilka; zmuszony dopiero biedą, spróżniaczony, udawał się do aplikacji rządowej lub prywatnie tu i owdzie pracował, wyczekując zawsze na jakie stałe zatrudnienie, i gdy takowe znalazł, choć w zupełnie odmiennym kierunku, brał — bo zupełnie jedno mu było, czy być architektem czy inżynierem, chemikiem, mechanikiem, lub geometrą; albowiem chodziło mu głównie o chleb powszedni.

Dziś chodzi tylko o to, który z obecnych zakładów technicznych ma być zwinięty?

Znane nam są powody przeniesienia władz administracyjnych do Lwowa. Kraków z niemałym bolem zgodził się na wyrzeszenie władz, bo upatrywał w kroku tym wyższe cele, dobro całego kraju na celu mające, teraz więc na to samo drugie złe dla siebie przystać musi, tem więcej, że sprawa ta z góry zadecydowana, a wydatki w budżecie umieszczone, przechodzi tylko zwykłą drogę konstytucyjnej formy.

Powody utrzymania zakładu technicznego w Krakowie dla „pozycji topograficznej kraju, bogactwa surowych płodów, kopalni metali, soli, węgla, siarki, marmuru" są małe wobec komunikacyj dzisiejszych; zresztą trzymając się tej zasady przypuścić musielibyśmy, że na Szlązku pruskim lub austrjackim, gdzie przemysł wysoko jest rozwinięty na kilku milach kwadratowych, zakłady techniczne w pośrodku nieodzownie są potrzebne. Nie zapominajmy także, że przemysł nie jest dla szkół technicznych, ale odwrotnie szkoły są dla przemysłu.

Dla jakich powodów zakład techniczny znajdować się powinien w stolicy, nie piszemy, bojąc się dawać broń obosieczną w ręce naszych współzawodników.

Zdaniem naszem, zniesienie instytutu technicznego w Krakowie, a zorganizowanie akademii technicznej we Lwowie, nie tyle jest zastraszające dla Krakowa, jak założenie zwykłej szkoły realnej w tem mieście. Bo pytamy, się do czego służą te szkoły? Jako zakłady przygotowawcze do szkół wyższych technicznych zbyt są rozwlekłe — przypuśćmy bowiem, że młody człowiek w 7. roku życia rozpoczyna nauki w szkołach publicznych, to poświęciwszy się zawodowi technicznemu, a idąc zwykłym torem, będzie miał lat 26 gdy ukończy ostateczną szkołę specjalną; a przypuściwszy, że zaraz dostanie odpowiednią posadę, to nim przejdzie lata praktyki, zaledwie w 33. roku życia stać się może fachowo wykształconym technikiem. Szkoły realne zaś jako szkoły dla niższych rękodzieł, w dzisiejszym składzie zupełnie są niedostateczne, dla braku wykształcenia praktycznego, które tu jest podstawą.

Niechaj więc Rada miasta Krakowa, w której rękach spoczywa obecnie ta sprawa, postara się w zamian za ofiarowaną miastu szkołę realną, o zakład dla rękodzieł, o szkołę rękodzielniczo-przemysłową o 4 lub 5 kursach, która to szkoła posiadając własne warstaty, dostarczać by mogła zdolnych cieśli, stolarzów, murarzów, ślusarzów, tokarzów i t. p., tych głównych niezbędnych czynników do podniesienia przemysłu u nas. Brak tego rodzaju ludzi zdolnych u nas w kraju, jest wielki; każdy to przyzna, ktokolwiek bliżej ze stosunkami naszemi jest obznajmiony. Rada miasta Krakowa wielkie by oddała usługi krajowi zaprowadzeniem tego rodzaju szkoły — niechaj tylko nie żąda zbyt wiele, i niechaj usłucha głosu ludzi fachowych, których w prawdzie w składzie swoim obecnym zupełnie nie posiada, ale którzy rad jej nie odmówią.

Dowiadujemy się także, że zamiarem jest rządu rozwinąć dzisiejszą szkołę sztuk pięknych. Rada miasta postarać się winna o połączenie z tą instytucją szkoły specjalnej dla architektów, która to szkoła przy szkole sztuk pięknych umieszczoną być winna, a miasto Kraków, mające tyle wzorów budownictwa, najodpowiedniejszem będzie miejscem dla niej. A tak obok szkoły, która wydawać będzie zdolnych rękodzielników, będziemy mieli szkołę specjalną dla budowniczych. Niechajże wtenczas magistrat miasta Krakowa nie wydaje więcej tak zwanych patentów na majstrów, ale niechaj je wydaje szkoła rękodzielnicza, ludziom, którzy tę szkołę ukończyli i to po 4letniej praktyce po za szkołą i po złożeniu odpowiedniego egzaminu.

— **Tarnów** dnia 15. lutego. Komitet tarnowski, do niesienia pomocy dla poszkodowanych powodzią ustanowiony, zawezwał wszystkich plebanów, wszystkie dwory i wszystkie zwierzchności gminne, aby przyłożyły ręki wspólnie do dzieła, zaliczając z funduszów zeszłorocznej zapomogi kwoty pieniężne do rąk plebanów na zakupno zboża dla rozdzielenia takowego pomiędzy ludność najbiedniejszą do wyżywienia.

Magistrat tarnowski za przyzwoleniem Rady gminnej obdziela przez komisję do tego wyznaczoną, pod przewodnictwem księdza kanonika Króla, składającą się z pp. GnieWoszewskiego, Szeligiewicza, Szebesty i Walczaka już od 6. bm. codziennie zupę rumfordzką i $^3/_4$ funta chleba 300 ubogich.

Na korzyść pomienionego celu dobroczynnego zajęły się panie z Tarnowa i okolicy z własnego popędu urządzeniem loterji fantowej, w połączeniu z balem, co odbyło się dnia 11. b. m. Pułkownik konsystującego tam pułku huzarów, hr. Rygytzky, pozwolił bezpłatnie muzyki pułkowej na ten bal.

Rezultat balu, przy tak ogólnych usiłowaniach był pomyślny, bo zebrano około 800 złr. w. a. na rzecz ubogich.

Magistrat miasta Tarnowa podając, to do powszechnej wiadomości, wywiązuje się z długu wdzięczności dla wszystkich, którzy pracy i trudów nie żałowali, aby otrzeć łzy współbraci.

— W zeszłym tygodniu nawiedziła niepraktykowana drożyzna miasteczko **Chodorów**, gdzie zaskoczone przez zamieci śniegowe pociągi kolejowe z podróżnymi musiały pokutować za winy Boreasza. Podróżni skonsumowawszy wszystkie zapasy żywności mieściny, trzeciego dnia rekolekcji o mało nie ginęli z głodu; przepłacali przeto jakiebądź jadło, i tak za jedno jajo płacono po 20 centów. Za łóżko z pościelą żądano i dawano 4 guldeny za jedną noc.

— Z pod **Żurawna** donoszą o przygodzie jakiegoś handlarza bydła, izraelity, który z powodu zasłabnięcia jednego wołu z pędzonego przezeń stada, został przez urząd gminny z powodu, jakoby wół zapadł na chorobę zaraźliwą, przyaresztowanym, a następnie wedle §§. ustawy gminnej obitym, t. j. dostał tyle plag, ile §§. zawiera ta ustawa. Zarządzone śledztwo wykaże istotę czynu.

— **Przyjaciela Ludu** wyszedł nr. 5ty, ten zawiera: Helena, powieść. Opowiadanie majora, poemat. Chrześcianie na Wschodzie, z ryciną. Jezioro Siemlin. Grobowiec Władysława Jagiełły, z ryciną. Nowy środek przeciwko soliterowi i glistom. O poprawie ras zwierzęcych. Chów królików. — Zapiski gospodarskie: Środek na chorobę bydła rogatego i koni, zwaną morzyskiem. Skutek mięszania trocin do nawozu. Marchew, jako pokarm dla pszczół. Marynowanie śledzi. Płyn, wzmacniający włosy na głowie. Aby krowy długo się doiły. Przeciw kurczowi żołądka. Nowy środek zabezpieczenia bydła od zarazy. Tuczenie drobiu. Środek przeciwko ranom, pochodzącym z odmrożenia. Mydło glicerynowe. Rozmaitości. — Przedpłata na *Przyjaciela Ludu* wynosi półrocznie 2 złr. 10 kr., lub całorocznie 4 złr. 20 kr. Wszystkie urzęda pocztowe przyjmują przedpłaty pod adresem: „Do redakcji *Przyjaciela Ludu* we Lwowie."

— **Dnia dzisiejszego** wyszły z pod prasy na korzyść mającego się budować szpitalu w Złoczowie, walce „Kniaże" przez K. P., które liczą się do najlepszych utworów tegorocznych tańców. Nabyć ich można w księgarniach Wilda i Milikowskiego, w sklepie Niemirowskiego, tudzież w handlu papierów Bogdanowicza, którzy to panowie raczyli się zająć ich rozprzedaniem.

## Ostatnie wiadomości.

Otwarcie sesji sejmu węgierskiego jest postanowione na dzień 2. marca.

Na otwarciu sesji Izby wyższej Rady państwa dnia 18. b. m. znajdowali się prawie wszyscy arcyksiążęta. Nowo mianowany prezes, ks. Colloredo powitał nowe ministerjum, i zapewniał, że Izba wyższa zarówno z większą częścią ludów monarchii przyjęła je z zupełnem zaufaniem (*oklaski*). Prezes ministrów, ks. Auersperg poleca rząd wsparciu Izby wyższej, która zawsze była wierną misji swojej i duchowi patrjotycznej bezstronności. Zadaniem rządu będzie, przy pomocy Izby, obok niezaćmionego blasku korony i obstawania przy liberalnych instytucjach, spełnić to, co mu jest przekazane (*oklaski.*)

Przez Pragę przejechał dnia 17. b. m. osobny pociąg Hanowerczyków, wiozący 862 osób, spieszących na srebne wesele swego dawnego króla. Pruskie poselstwo nie pozwoliło tym podróżnym zjeść obiadu w Dreźnie.

---

Według prywatnego telegramu starej *Pressy*, nadesłanego jej z Paryża pod dniem 17. b. m., sprawa legionu hanowerskiego jest już całkiem załatwioną. Legioniści mieliby wrócić do swych ognisk, kosztem rządu pruskiego.

*L'Etendard* z d. 18. b. m. oznajmia, że przybycie Hanowerczyków zadziwiło rząd francuzki, który nie mógłby ścierpieć, aby manewry obce kompromitowały stosunki sąsiedzkie. Władze francuzkie nie wzięły w opiekę wychodźców. Dobrowolne wyjaśnienia, dane w Berlinie przez rząd francuzki, iż należy w tym względzie postępować w porozumieniu, tudzież uwiadomienie o krokach przedsięwziętych, znalazły w Berlinie najlepsze przyjęcie.

We Florencji obiega pogłoska, o której wspominaliśmy już po kilkakroć, że jenerał Lamarmora uda się wkrótce do Paryża w misji politycznej. Mówią tam także, że z powodu zaślubin księcia Humberta z księżniczką Małgorzatą, król da amnestję tym wszystkim żołnierzom, którzy bez zezwolenia swych zwierzchników, wzięli udział w ostatniem rzymskiem powstaniu.

W parlamencie włoskim ministerstwo przedłożyło projekt ustawy, mocą której przyszła żona następcy tronu otrzyma rocznej pensji 500.000 fr. Menabrea wynurzył przekonanie, że Izba załatwi w bieżącym miesiącu sprawę budżetu, i że nie będzie potrzebowała wotować prowizorycznego budżetu finansowego.

---

Telegram, wysłany z Bukaresztu dnia 17. lutego mówi: „Dziennik urzędowy otrzymał komunikację, która twierdzi, że wieści o istnieniu cudzoziemskich band w Rumunii są wynalezione przez spekulantów giełdowych, aby sprowadzić zniżenie papierów. Zresztą i stronnictwo opozycyjne zaprzecza tym wieściom."

*Journal de St. Petersb.* zbija wiadomość *Timesa*, dotyczącą obecności jenerała Czernajewa w Serbii, polemizuje z *la Patrie*, która wspominała o moskiewsko-serbskich knowaniach, i nakoniec nie wierzy uwadze *la Liberté*, jakoby między Petersburgiem a Rzymem miało przyjść do skutku jakieś porozumienie.

## Telegramy „Gazety Narodowej".

**Wiedeń dnia 19. lutego.** Minister finansów wręczył prezydjum Izby poselskiej projekt budżetu na rok bieżący. Ministerjum finansów potrzebuje dziesięciu milionów, rolnictwa 645.900 guldenów, obrony krajowej trzech milionów, na procenta od długu państwowego 122 milionów, na umorzenie długów 23 milionów guld.

**Florencja dnia 18. lutego.** Listy z Rzymu zapewniają, że Austrja skłania się do zawarcia konkordatu, podobnego do francuzkiego, i miała w tym względzie wezwać pośrednictwa Francji.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

### Cennik giełdy we Lwowie, d. 18. lutego

| | Płacą w. a. zł. | c. | Żądają w. a. zł. | n. |
|---|---|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** | | | | |
| Kolei gal. Kar. Ludw. | 207 | 50 | 208 | 25 |
| Kolei Lwow. Czern. | 177 | 50 | 178 | 00 |
| Banku hyp. galic. | 73 | 25 | 73 | 75 |
| Papierni czerlańskiej | 00 | 00 | 00 | 00 |
| **II. Listy zastawne za 100 zł.** | | | | |
| Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona) | 82 | 95 | 83 | 45 |
| Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona) | 78 | 90 | 79 | 40 |
| Banku hypot. galic. (bez kupona) | 88 | 00 | 90 | 00 |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | | | |
| Indemnizacyjne galic. | 65 | 30 | 65 | 60 |
| dtto. Wk. krakow. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| dtto. Ks. bukowiń. | 64 | 25 | 64 | 75 |
| Pożyczki głodow. z r. 1866 | 99 | 25 | 99 | 75 |
| Pierw. kol. gal. K. L. I. em. | 94 | 00 | 94 | 50 |
| dtto dtto dtto II. em. | 89 | 75 | 90 | 25 |
| dtto dtto Lw. Czern. I. emisji | 80 | 25 | 80 | 75 |
| dtto dtto dtto II. dtto | 84 | 00 | 84 | 50 |
| **IV. Monety.** | | | | |
| Dukat holenderski | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Dukat cesarski | 5 | 57 | 5 | 60 |
| Napoleond'or | 9 | 38 | 9 | 43 |
| Rubel srebrny rosyjski | 1 | 81 | 1 | 83 |
| dtto papierowy dtto | 1 | 61 | 1 | 62 |
| Banknoty. pol. za 100 zł. pol. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Talar pruski srebrny | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Pruskie bilety kasowe | 1 | 72 | 1 | 73 |
| Półimperjał rosyjski | 9 | 62 | 9 | 71 |
| Srebro | 115 | 00 | 116 | 00 |

**O chowie koni i o stadninach w naszym kraju.** Z różnych stron dochodzą nas głosy o zmianach, nastąpić mających tak w zarządzie jakoteż składzie teraźniejszych stad rządowych. Chów koni nieposlednie zajmuje miejsce w naszem gospodarstwie, każda tedy zmiana albo dobroczynnie albo zgubnie na nie wpłynąć może. Oddany od dawnych lat, i to z powodzeniem temu zawodowi, czuję się obowiązanym, kilka moich uwag skreślić, a pisząc dla ogółu, to jest dla ludzi, którzy konie chowają i chować muszą, choć nie trudnią się tem wyłącznie, zacznę od uwag, które stadnikom doświadczonym jako zbyteczne się wydadzą, ale które do wyjaśnienia moich myśli za niezbędne uważam.

Chowając cokolwiek bądź, musimy najpierwej wiedzieć co korzystnie chować możemy, a zdawszy sobie dokładną sprawę co chować chcemy, obrachować środki, jakie nam do urzeczywistnienia naszych zamysłów służyć mogą.

Ze wszystkich chowów, chów koni najwięcej przedstawia trudności: już raz dlatego, że życie ludzkie nie wystarcza jak na wychowanie pięciu do sześciu pokoleń, i że syn albo chów, po ojcu odebrany, zupełnie zarzuca, albo inną postępując drogą psuje; już też dlatego, że nie jak u innych zwierząt, u których jedną tylko wykształcamy własność, naprzykład w bydle mleczność lub mięsność, w owcach wełnę, i na nią całą naszę uwagę zwracamy, tutaj musimy uważać, raz na kształt powierzchowny, powtóre na budowę ciała, czystość kości, ścięgnów, które nam dają wskazówkę siły i hodowitości zwierzęcia, niemniej na krew, to jest stałość rodu, z którego koń pochodzi, i która częstokroć jego wartość podwaja, ale jeszcze na jego przymioty umysłowe, które niemało do jego użyteczności się przyczyniają lub go zupełnie do nieużycia robią.

Pojedynczy właściciel może chować co mu się podoba, z większem lub mniejszem powodzeniem. Czem chów będzie wyłączniejszym, tem łatwiej się uda. Dzisiaj chów konia wyścigowego lub dużego powozowego jest najłatwiejszym: w pierwszym szukamy tylko szybkości, pomijając resztę; w drugim wzrostu połączonego z piękną powierzchownością. Mając ku temu stosowne kobyły i ogiera, i nie szczędząc karmu w pierwszem pokoleniu dochodzimy do zamierzonego celu — koń wyścigowy może nie będzie wygrywał, gdyż nie można żądać aby każdy wygrywał, ale będzie szybko biegał. I tak widzimy u nas konie czystej krwi, jako p. Antoniego Mysłowskiego, Erazma Wolańskiego, ostatniemi trzema laty ś. p. Władysława Dzieduszyckiego (jego dawniejsze były z kobył krajowych) które ślicznie biegają, a jeżeli nie mieli zupełnego powodzenia z obcemi końmi, nie jest to jeszcze dowodem, że go z czasem mieć nie będą. Lecz nam chodzi tutaj o chów krajowy, to jest o konie, które ogół chowa i chować musi.

Przyroda sama wszędzie najlepiej wskazuje, co chować można. W górach Karpackich, Pirenejach w Szkockich chowa się mały koń o stalowych nogach, każda tam wprowadzona rasa w kilku pokoleniach przerobi się na hucuła, jako też ten sam hucuł, chowany przez kilka pokoleń w Holsztynie lub północnej Francji, przybierze wzrost i kształty konia bulońskiego.

My ogólnie chowamy konia 14$^3/_4$ do 15$/_4$, lekkiego, z piękną powierzchownością, na dobrych nogach, dziwnie wytrwałego na wszelkie biedy i zmiany powietrza zadowalniającego się najskąpszym karmem, nie tracąc na swojej użyteczności; używamy go równie pod siodło, jako też i do powozu, tak dobrze do szybkiej jazdy, jako też do pługa i brony. Jestto koń, który do wszystkiego musi być zdatnym, (co Francuzi nazywają *cheval a double usage*), i to jest rodzaj, który u nas najłatwiej się wychowuje, za granicę jako towar odchodzi i częstokroć dobrze płaconym bywa.

Chowającego zadaniem jest zatrzymać te jemu wrodzone i pokoleniami utrwalone zalety, a jeżli można, dodać nowe, zawsze wszelako bez uszczerbku tych, które posiada.

Koń nasz pochodzenia wschodniego i do najnowszych czasów wschodniemi ogierami odświeżany, odziedziczył własności przodków.

Przyroda w niczem się gwałcić nie daje. Chowający chcąc do pewnego dojść celu, musi równe z równem łączyć; chcąc zatem nasze konie w ich użyteczności utrzymać, musimy mieć albo ogiery wschodnie, albo krajowe, albo też obce tego samego, co nasze, pochodzenia, posiadające zalety naszych.

Przed trzydziestu kilku laty, co dobrze pamiętam, oprócz kilkunastu dużych stad, które tutaj istniały, każdy właściciel wsi miał takzwaną stadninę i ogiera mniej więcej dobrego; ogier chodził w lejcu w furmance, woził panią do sąsiadów i obsłużał kobyły właściciela, jego oficjalistów, księdza proboszcza, słowem wszystkich, którzy takowe w obrębie wioski posiadali, — kobyły chodziły z bydłem na paszę, w zimie razem z bydłem zimowały na oborze i dawały źrebięta, z których się bardzo użyteczne konie wyradzały.

Jeżeliby był rząd wtenczas, zamiast dużym kosztem własne ogiery produkować, takowe nabywał w kraju, byłby nietylko dużo pieniędzy oszczędził, ale chów koni, tak w jakości, jakoteż ilości niezmiernie podniósł, gdyż wielkie stada mając kupca na swoje dobrze wychowane konie, byłyby nie upadły, a konie, jakie wtenczas chowano, były bez porównania lepsze, jak te, które nam rząd dostarczał z Radowiec, lub braki z Mezehögyesz.

W miarę jak kraj ubożał, wielkie stada jedno po drugiem nikły; właściciel stadniny nie mając gdzie dobrego ogierka za tanie pieniądze kupić, chów koni zastępuje chowem większej ilości bydła lub [illegible] zmuszony zaś chować konie, udaje się do rządowych ogierów.

Ogiery rządowe, które w kraju mamy, pochodzą po największej części z Radowiec, jakaś część z Mezehögyesz i Babolny, i kilkanaście w kraju zakupionych.

Najcelniejsze stada są: Kisber, czystoangielskie, w połowie wyścigowe; potem Babolna, wschodnie, w znacznej ilości czystej krwi; nakoniec Mezehögyesz, gdzie wiele rodów pomieszano, w którym atoli są niektóre rody w czystości przez kilka pokoleń prowadzone, tak, że się dzisiaj z odrębnym, sobie właściwym typem odradzają, (te trzy w Węgrzech); nakoniec Radowce na Bukowinie, produkujące także dobre konie, lecz pochodzenia mniej stałego i szlachetnego, gdyż pierwiastkowo założone na wołoskich kobyłach.

Nie będę się rozwodził nad tem, co te stada kosztują i czyby kraj za te same pieniądze lepszych koni mieć nie mógł; tylko biorąc dzisiejszy *status quo*, twierdzę, co mi każdy bezstronny znawca przyzna, że dzisiaj ogiery, których nam te stada dostarczają, są dobre, i że takowych, nie mówię lepszych, w kraju skupić by się nie dało.

Te stada teraz zostaną tak jak są, albo będą zwinięte, lub znacznie zmniejszone.

Do utworzenia takowych całe państwo się przyczyniało, słusznie zatem, by każdy kraj, wchodzący w skład państwa, równe korzyści odnosił.

Myślę więc, by w pierwszym razie, to jest, jeżeli stada zostaną tak, jak są, przysłużało nam prawo wysyłania kogoś z kraju, któryby się z zarządem porozumieć mógł tak co do stosowności wyboru, jakoteż co do ilości ogierów, któreby z trzech lepszych stad na nas przypadały.

W drugim razie, tj. jeżeliby stada zwinięte lub pomniejszone być miały, nigdy nie przypuszczam, aby to mogło się stać bezwarunkowo, gdyż nie można wątpić, że sąsiedzi nasi, bogatsi niż my, i którzy dobrze znają i cenić umieją zalety naszych koni, takowe by wykupili, państwo zostałoby pozbawione owoców tyloletniej pracy i tylu milionów; lecz nawet gdyby ta wyprzedaż nastąpiła z warunkiem, że tylko krajowcy są do niej przypuszczeni, to by Galicja, jako o wiele najuboższy kraj w monarchii, z innemi prowincjami współzawodniczyć nie mogła.

Galicja przeto ma prawo żądać, aby część na nią przypadająca, co do jakości dla Galicji stosowną, co do ilości odpowiednio, jej wydzieloną, i właścicielom galicyjskim, chowającym z powodzeniem konie, albo za gotowe pieniądze, albo też na wypłat oddaną była.

Mając dzisiaj w JE. hr. Alfredzie Potockim, ministrze rolnictwa, naturalnego naszego zastępcę, którego wzorowe gospodarstwo, chów koni, bydła, owiec i t. d. najpewniejszą dają rękojmię, o ile na niego liczyć możemy, zdaje mi się na czasie, w przedmiocie chowu koni, tak ważnym dla nas, nasze słuszne życzenia wyłuszczyć.

Dowodem będzie, że te moje treściwe uwagi znalazły uznanie w kraju, jeżeli który z łaskawych czytelników przełoży takowe na język niemiecki i do *Sportu* poda.

*Juliusz hr. Dzieduszycki.*

### Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 20. r.
„ „ o g. 8. m. 40. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

### Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano.
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. i 5.
„ „ w g. 8. 14 m.

### Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 18. lutego

| | W. A. zł. | c. |
|---|---|---|
| Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k. | 57 | 40 |
| Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k. | 66 | 00 |
| Losy z roku 1860 | 82 | 90 |
| Akcje banku nar. | 712 | 00 |
| „ Towarzyst. kred. na 200 gł. | 192 | 90 |
| Londyn 10 fnt. sterlingów | 117 | 60 |
| Dukaty cesarskie sztuka | 5 | 61 |
| Srebro za 100 zł. w. a. | 115 | 75 |

**Z Tarnowa.** W miesiącu grudniu z. r. stanął w katedrze tarnowskiej ołtarz nowy, św. Benedykta, kosztem i staraniem W. Józefa Omelany Gromnickiego, dziedzica dóbr Laskowce i innych, a wykonany przez p. Kornela Dranka, obywatela i snycerza tutejszego. Ołtarz ten, w stylu czysto gotyckim, zaleca się wielką lekkością rysunku, pięknym pomysłem, nadzwyczaj czystem wykonaniem, a do tego wzorowem wykończeniem, tak pod względem snycerskim, lakierniczym jak i pozłotniczym, nietylko, że nic do życzenia nie pozostawia, ale śmiało rzec można, że pod tym względem najcelniejszym pracom pierwszeństwa nie ustępuje. 1230 2-2

**Ks. Król**, kan. kat. tarnowski.



## Konkurs.

Wydział Rady powiatowej Złoczowskiej rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza Rady z pensją roczną 800 złr., wymagającą od kompetenta wiadomości prawniczych. Termin zgłoszenia się do dnia 1. marca 1868 r. 1354 2—3

Złoczów dnia 14. lutego 1868.

## Podziękowanie.

Syn mój jedynak dwunastoletni, od lat sześciu przez różnych lekarzy w kuracji miany, żadnej ulgi nie doznawał. Gdy mu już kalectwo zagrażać się zdawało, w największej rozpaczy udałem się do lekarza obwodu czortkowskiego, Wg. konsyliarza Karola Wagowskiego, który w ośmiu tygodniach przy najbezinteresowniejszych staraniach syna mego do zdrowia przywrócił. – Przepełnione radością i serdeczną wdzięcznością serce moje, uznaniem publicznem Twej nauki i charakteru, pragnie choć w części spłacić Ci szanowny Panie, dług wdzięczności, na całe życie dla Ciebie zaciągnięty. Przyjm to podziękowanie od matki, którejś wrócił szczęście, życie, wracając jej zdrowie dziecka. Oby Cię Bóg obdarzył takiem szczęściem, na jakie twoja szlachetność zasługuje. Duninów.

1359 1—1 *Zofia z Tyszkiewiczów Ostrowska.*

**Leśniczy** kawaler, teoretycznie i praktycznie najzupełniej w leśnictwie wykształcony, mający potrzebne leśnicze egzamina rządowe, tudzież jak najchlubniejsze świadectwa od miejsc, w których najprzód jako praktykant w dobrach biskupich na Szląsku pruskim, następnie jako leśniczy w dobrach wielkich w Galicji, przez lat trzynaście przebywał, poszukuje odpowiedniego wykształceniu miejsca w królestwie Polskiem, w Galicji lub wks. Poznańskiem. — Włada zarówno językiem polskim i niemieckim. 1364 1-3

Adres: H. F. Kraków, dom Ilmirga I. piętro.

## Uwiadomienie i przestroga.

Jakkolwiek konkurencja w ścisłem znaczeniu tego słowa, korzystna jest dla konsumenta, tak z drugiej strony obrzydliwością jest wyzyskiwanie przez naśladownictwo, i w ślad za tem oszukiwanie kupującego. 1042 2—?

Pomimo wszelkiej ochrony w drodze prawnej, naśladują jednak **Stollwerka cukierki piersiowe** mamiąco, szczególniej zaś onych opakowanie zewnętrzne, a nawet nadużywana bywa w tym celu firma fabrykanta. Wobec współzawodnictwa przemysłowego o lepsze wszystkich krajów w Paryżu, gdzie znajdowały się wszelkie możliwe środki domowe, jak syropy piersiowe, pastylki, pektoryny, pasty, esencje, ekstrakty itd., przyznała międzynarodowa komisja sądowa ... jedynie **Stollwerka cukierkom piersiowym**, co dowodzi, iż żaden wyrób nie sprostał wynalazkowi tajnego ... nadwornego i prof. uniwersytetu, dr. Harless.

Niech zatem kupujący przekonać się raczy, czy opakowanie niesfałszowane, firma dokładna, i czy opatrzona paczka pieczęcią nadwornego dostawcy i fabrykanta.

**W** Mycowie koło Bełza stanowić będą od 1. marca r. b. dwa **ogiery**, Seliman oryginalny Arab, biały, i Sir Thom, folblut angielski, po fr. 25 od klaczy i 2 fl. stajennym, siano i owies po cenach targowych, stajnia i podściółka gratis.

Bliższą wiadomość udziela **Krzeminski** na miejscu. 1358 1—2

Myców w lutym 1868 r.

**Obwieszczenie.** Dnia 26. stycznia br. znaleziono na drodze, z Jaryczowa do Ceperowa prowadzącej, trzy paczki korzenia, goździków. Właściciel tejże zguby zgłosi się z dowodami, do posiadłości dworskiej w Ceperowie. 1360 1—1

**SOSNOWEGO NASIENIA**
(*pinus sylvestris*)
najpierwszej jakości z ostatniego zbioru, ma państwo Brody 2 cetnary do sprzedania.
Cetnar po złr. 150, funt po 1 złr. 70 ct. 1356 1—3

**Wiadomość dla lekarzy.**

## SYROP Dra FORGET

**Sirop du Dr. FORGET** używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw kaszlom uporczywym, **katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne 36; w Krakowie u Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych Galla, we Lwowie jedynie w aptece **Piotra Mikolascha.**

Cena flaszki 2 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a. 1?8 25—?



**Maszyny nieustanne**
**pp Hermann-Lachapelle i Ch. Glower**
144 Faubourg Poissonnière w Paryżu
do wyrabiania
**NAPOJÓW GAZOWYCH,**

wody sodowej i wszelkich wód mineralnych i medycznych według przepisu, lemoniady, wszelkich napojów słodzonych, aromatyzowanych i alkoholicznych, win musujących.

Świeże piwo przerabiają na musujące jak stare, ulepszając takowe w smaku i gatunku. W ogóle służą te maszyny do wyrabiania wszelkich napojów gazowych. Szczególne przyrządy do ustawienia tych maszyn nie są wcale potrzebne. Każda osoba bez wykształcenia specjalnego, może się zająć fabrykacją. Daje rękojmię.

Maszyny te są jedyne zadość czyniące przepisom rad hygienicznych i zdrowia publicznego, jedyne, które odpowiadają potrzebom eksploatacji przemysłowej.

Osoby, których zamiarem jest zajmować się tym zyskownym przemysłem, powinny zaopatrzyć się w PODRĘCZNIK fabrykanta NAPOJÓW GAZOWYCH, wspaniałe dzieło ozdobione 80 tablicami rycin i wydane nakładem konstruktorów powyższych maszyn. Przesyła się to dzieło za opłatą 5 franków. (Posyłka bezpłatna prospektów na żądanie.) Ajencja w Frankfurcie nad Menem. M. H. Blegenheimer, Zeil 29. 1313 2—?

## SKŁAD FORTEPIANÓW LUDWIKA MARKA

we Lwowie,

przy ulicy Majera, w domu hr. Karnickiego; nr. 638¾ na dole.

Wybór instrumentów najdoskonalszych fabrykantów wiedeńskich, po cenach fabrycznych. 1270 2—?

Zamówienia listowne przyjmuje i uskutecznia pod gwarancją.

## Ważne doniesienie!

Handel ogrodniczy we Lwowie, przy rynku pod l. 158 pod „*Wiosną*“ otrzymał świeże **nasiona**, jako to: **warzywne, pastewne i kwiatowe** różnego rodzaju i rozmaitego gatunku itp., a sprzedaje takowe po ściśle umiarkowanych cenach, i tak nasiona:

**I. Warzywne,** łut po:

Karafiołów najcelniejszych w 8 gatunkach od 35 do 80 ct. Kapustę głowiastą i włoską w 14 gatunkach od 15 do 24 ct. Brokuły i Brukselkę po 20 ct. Sałatę głowiastą w 15 gtk. od 16 do 20 ct., zaś sałatę do ścinania, Endywię letnią i zimową w 12 gtk. od 5 do 16 ct. Rzodkiewkę miesięczną w 10 gtk. od 8 do 12 ct. Brukwi (karpiel) w 2 gtk. po 8 ct. Pietruszkę, Pasternak i Skornerię (salcifia) od 8 do 10 ct. Cebulę w 14 gtk. od 14 do 20 ct. Łuczek (porée) w 2 gtk. od 10 do 12 ct. Selery w 2 gtk po 14 ct. Karotę (marchew delikatną) w 3 gtk. od 6 do 12 ct. Ogórków gruntowych i inspektowych w 5 gtk. od 16 do 40 ct. Ziarna szparagowe po 10 ct., ziarna harbuzów i dyń po 16 ct. Melonowe i kawonowe (melon d'eau) ziarna porcja duża = ¼ łuta, 20 ct., mniejsza porcja = ⅛ łut. po 10 ct.

**II. Pastewne i inne grubsze nasiona,** 1 funt po:

Brukiew olbrzymia 100 ct. Marchew pastewna po 55 ct. Buraki ćwikłowe delikatne w 3 gtk. od 70 do 100 ct. Buraki pastewne do fabrykacji cukru w 3 gtk. od 50 do 60 ct. Cebulę zwykłą płaską po 400 ct. Pietruszkę cukrową po 50 ct. Szpinaku w 2 gtk. od 45 do 80 ct. (angielską prawdziwą (Turnips) po 120 ct. Kukurudzę, koński ząb, wysoką, prosto z północnej Ameryki pobieraną po 25 ct. Groch cukrowy i do łuszczenia w 10 gtk. od 35 do 100 ct. Fasolę tyczną i niesza w 14 gtk. od 40 do 80 ct. Bób królewski i inny w 2 gtk. po 35 ct. Soczewica duża biała po 35 ct. Koniczyna biała 1go rzędu (trifolium repens) po 85 ct., czerwona (trifolium pratense) 1go rzędu po 35 ct. Stokłosa francuzka po 35 ct. Rajgras francuzki i włoski po 25 ct. i inne trawy podług kursu.

Wyżwymienionych nasion pastewnych i ekonomicznych zniża się cena na cetnary znacznie; odprzedającym zaś udzielam 20% taniej, i tak biorącym wyżej 25 funtów policza się cena centnarowa, zaś wyżej 15 łutów cena funtowa. Biorący nasienia warzywnego zaś naraz za kwotę 20 złr. w. a., otrzymają bezpłatnie (gratis) nowy gatunek warzywnego nasienia w wartości 60 ct., tak samo za każde 20 złr. wyżej ta sama wartość się dodaje, przyczem opakowanie i frankowanie na rzecz kupującego odpada; a biorący za 100 złr. w. a. od razu otrzymają 10 złr. w. a. jako procent w **towarze.**

**III. Nasiona roślin wonnych** (kuchennych) po bardzo nizkich cenach na porcje = ⅛ — ¼ łuta i na wagę łutową.

**IV. Nasiona kwiatowe** tak w zbiorach jakoteż w porcjach = ⅛ łuta dostarczane w bardzo licznych i doborowych gatunkach, po cenach jak najumiarkowańszych, a ogólnie wszystkie kwiaty roślin letnich i zimotrwałych, gatunek osobno po 10—12 c. porcja.

Zbiór i wybór **kwiatów letnich** w 100, 50, 25 i 12 gtk. po 300, 200, 100 i 60 ct. **zimotrwałych** w 50, 25 i 12 gtk. po 185, 90 i 50 ct., **wazonowych** w 25 i 12 gtk po 250 i 130 ct., gatunek osobno 17 ct. **Nasiona drzew i krzewów liściastych** wytrwałych w 50 i 25 gtk. po 400 i 205 cnt., **szpilkowych** w 25 gtk., między temi i nowe po 250 ct., osobny gatunek porcja 17 ct.

Przy tej sposobności zwracam uwagę, że ogólnie wszystkie nasiona, a szczególnie warzywne, pobieram od kilkunastu lat ciągle z najpierwszych rąk i od najzdolniejszych hodowników, którzy za swe płody po najpierwszych wystawach europejskich nagrodę otrzymywali, przeto za pewne kiełkowanie i prawdziwe artykuły ręczę bezwzględnie z tem zapewnieniem, że nasiona me z zagranicy sprowadzane, wyrównywają jednakowoż w cenie krajowym, a niektórych nierównie taniej dostarczam, a wybór warzyw jest tak doborowy, że produkta te zawsze się okazywały jak najcelniejszemi i dla naszego kraju jako najpożyteczniejsze i niezbędne uznane, a przez mój 36letni związek tu w kraju, jako też i za granicą ciągle utrzymywany, jestem w stanie rok-rocznie świeżym, czystym i prawdziwym towarem służyć i takowy polecać.

Szczycąc się tyloletniem zaufaniem Szanownej Publiczności, starać się będę i nadal takowe utrzymać, a każde zamówienie tak w miejscu, jakoteż z prowincji w jak najkrótszym czasie i akuratnie uskutecznię, bez względu na ilość; za opakowanie własne tylko wydatki policzam, jakoteż o frankowanie listów upraszam, zwracając przytem uwagę, ażeby adres wyraźnie napisać z przykazem, w jaki sposób ma być odsyłka uskuteczniona, czyli pocztą, czy pociągiem kolejowym towarowym lub pospiesznym, a w takim razie i ostatnią pocztę lub stację notować. 1362 1—1

Spis Herajliczny i cennik nasion na r. 1868, na żądanie franko odsełam.

**Karolina Geistler,**

sprzedaż nasion kwiatów, drzew, roślin itp. artykułów zachodzących w zakres ogrodnictwa, we Lwowie pod „Wiosną“.

## Księgozbiorku naukowego

dla miejskich i wiejskich dzieci od lat 6 do 12, przez **Stanisława Szklarskiego**, wyszło części siedm, i są do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Część | I. | obejmuje: | Zasady nauki czytania, pisania, rysowania i rachowania (Rzecz dla rodzic. i nauczycieli) | 50 c. |
| „ | II. | „ | Początki czytania (zgłoskowanie) | 25 „ |
| „ | III. | „ | „ rachowania (czytanie liczb do 100) | 25 „ |
| „ | IV. | „ | „ rysowania (wzorków 24) | 25 „ |
| „ | V. | „ | „ czytania (ciąg dalszy) | 25 „ |
| „ | VI. | „ | „ rachowania (czyt. liczb do 100 m l.) | 25 „ |
| „ | VII. | „ | „ rysowania (ciąg dalszy) | 25 „ |

Główny skład w księgarni
**W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego**
**w Krakowie.** 1314 3—3

**C. kr. uprz.**

## galicyjski akcyjny Bank hipoteczny.

## ZAPROSZENIE

na

**I. nadzwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonarjuszów**

we LWOWIE, w sali ratuszowej,

**na dniu 31. marca 1868, o godzinie 11. przedpołudniem**

odbyć się mające.

**Przedmioty rozpraw:**

1) Założenie filii w Krakowie.
2) Powzięcie uchwały co do zmiany statutu celem rozszerzenia zakresu działania Towarzystwa.

P. T. akcjonarjusze, którzy zamierzają uczestniczyć w rozprawach walnego Zgromadzenia, zechcą w myśl §. 63 statutu najdalej do dnia 2. marca 1868 r. złożyć akcje, względnie kwity tymczasowe, w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie lub w Dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia i od gradu w Krakowie.

Według §. 65 statutu ma każdy akcjonarjusz prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcyj złożył. Żaden jednak akcjonarjusz, bez względu czy w własnem imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje, i żaden pełnomocnik, czy jednego czy więcej akcjonarjuszów więcej niż 50 głosów mieć nie może.

Prawo głosowania na walnem zgromadzeniu może w myśl §. 66 być wykonane przez pełnomocnika.*) Prawo głosowania wykazać potrzeba najdalej na 8 dni przed walnem zgromadzeniem.

Przedłożenia odnoszące się do zmiany statutu, będą złożone dla przejrzenia na 8 dni przed walnem zgromadzeniem w biórze Sekretarjatu Rady nadzorczej

Lwów, dnia 6. lutego 1868.

**Rada nadzorcza.**

*) **§. 66.** Prawo głosowania na walnem zgromadzeniu może wykonywać akcjonarjusz tak osobiście, jak też i przez umocowanie drugiego akcjonarjusza, mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna, zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci nie byli sami akcjonarjuszami.

Z prawa do głosowania wykazać się potrzeba najmniej na 8 dni przed walnem zgromadzeniem. 1316 3—3

C. kr. uprz. kolej galicyjska Karola Ludwika.

## Obwieszczenie.

Pobierane dotąd 20% ażio przy należytościach taryfowych tak cywilnych jako też i wojskowych, zniża się od dnia 20. lutego b. r. na 15% aż do dalszego rozporządzenia.

Dotychczasowe wyjątki od tego ażia nie podlegają żadnej zmianie.

Wiedeń dnia 13. lutego 1868. 1347 3—3

Nowy napój zdrowy:

**WYSKOK MOSZCZOWY**

*a la Champagner,* 1256 4—12

**pierwszej austrjackiej fabryki napojów owocowych**

**Fr. WLACH,**

*Wiedeń, Westbahnhof, Schmelz, Pelzgasse 391.*

Jakkolwiek używają moszczu jabłczanego w najnowszych czasach w kuracji na ciężkie trawienie i przeszkody w przerabianiu pokarmów nader szczęśliwie, to polecam go jednak tylko jako napój wzmacniający, ożywiający i trzeźwiący. Odprzedający otrzymują znaczny rabat; urządzają się filie po prowincjach. Zamówienia za przekazem pocztowym wykonują się ściśle i sumiennie przez powyżej podaną firmę.

**OD DZISIAJ**

**zniżył znacznie ceny towarów zimowych magazyn**

# J. KÜHMAYERA

i sprzedaje takowe po cenach:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| PŁASZCZE i PALETOTY, | pierwej złr. 20 do 40, | teraz złr. | 15 | do | 30 |
| KAFTANIKI dłuższe | „ 15 „ 20 | „ „ | 10 | „ | 14 |
| krótsze | „ 10 „ 12 | „ „ | 6 | „ | 8 |

niemniej CHUSTKI, SZALE i wszystkie towary łokciowe.

**Przytem zawiadamiam, że otrzymuję CODZIENNIE:**

# BALOWE SUKNIE,

illusion, tarlatanowe, deseniowe i z bordurami, gazowe i popelinowe.

**ZARZUTKI BALOWE repsowe, kaszmirowe i algerien;**

**pelerynki, kołnierzyki i baszliki, mantyle aksamitne i jedwabne. Gotowe suknie neglige i strojne,**

**po znanych tanich cenach.** 1241 3—3

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.